Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 7 Marca 1936 r. Nr. 69

Albo pokój, albo sankcje naftowe

Jak Mussolini odpowie na apel Ligi Narodów

PARYŻ (PAT) — Ośrodkiem zainteresowania kół politycznych stała się kwestja, jakie stanowisko zajmie Mussolini wobec propozycyj komitetu 13-tu. Naogół przeważa przekonanie, że Włochy domagać się będą pewnych wyjaśnień nie brak jednak również głosów optymistycznych, twierdzących, że Mussolini może przyjąć wysunięte propozycje.

„Le petit Journal" w depeszy swego genewskiego korespondenta zastanawia się nawet nad tem, co nastąpi w razie przychylnej odpowiedzi Mussoliniego i przypuszcza, że w tym wypadku rokowania musiałyby przejść 3 etapy: najpierw rozpoczęłyby się rozmowy w celu doprowadzenia do zawieszenia broni, następnie staranoby się zorganizować przerwanie kroków wojennych, a wreszcie rozpoczętoby właściwe rokowania pokojowe, przerywając z chwilą podpisania ostatecznego układu wszystkie sankcje, dotychczas stosowane przeciwko Włochom.

W razie przychylnego ustosunkowania się Mussoliniego do tych propozycyj, w kołach genewskich sądzą, że udałoby się przeprowadzić warunki odpowiadające mniej więcej propozycjom komitetu 5-ciu.

Jeżeliby jednak Mussolini odpowiedział odmownie na propozycje komitetu 13-tu, lub gdyby uzależnił ich przyjęcie od warunków, niezgodnych z zasadami paktu Ligi Narodów, to — jak podkreśla genewski korespondent „Le Jour" — łatwo byłoby wówczas wyjaśnić opinji publicznej zastosowanie sankcyj naftowych.

„Excelsior" przypomina również, że w ciągu ostatnich dni ambasadorowie włoscy w Londynie i Paryżu jasno dawali do zrozumienia, że Mussolini uważałby za zupełnie wystarczające uzyskanie od Ligi Narodów mandatu nad temi terytorjami abisyńskiemi, które są zamieszkałe przez ludność nieamharyjską i zgodziłby się na utrzymanie suwerenności Negusa nad tą częścią Abisynji, która stanowiła dawne państwo abisyńskie przed podbojami Menelika.

Uniwersytet warszawski zamknięty

Z polecenia władz zwierzchnich i na wniosek rektora zamknięty został Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Przyczyną tego postanowienia były nowe zajścia i bój ki, jakie rozegrały się w kwesturze, w związku z wnoszeniem czesnego na I i II roku Uniwersytetu.

Studenci wstrzymują się z czesnem na znak protestu przeciwko zbyt wysokim opłatom, pobili mianowicie studentów, wyłamujących się z pod ogólnej solidarności.

Straszna katastrofa w Amsterdamie

AMSTERDAM (PAT) — W Sneek, w czasie mgły, wskutek nieznajomości terenu przez kierowcę, samochód ciężarowy wpadł do kanału miejskiego. Jakkolwiek wypadek zdarzył się opodal posterunku policyjnego i liczni policjanci rzucili się natychmiast na ratunek, nie zdołano uratować nikogo z jadących w samochodzie. Z kanału wydobyto zwłoki 54 mężczyzn i 1 kobiety.

35.000 zabitych i rannych

Naczelne dowództwo włoskie ogłosiło wczoraj dwa komunikaty, z których wynika, że w bitwach, rozpoczętych 29 lutego, a zakończonych w nocy z 2 na 3 marca, dwa korpusy armji włoskiej zadały klęskę czwartej zkolei armji abisyńskiej, a mianowicie rasa Imru, wypierając ją z prowincji Scire.

Według nieurzędowych informacyj włoskich, z Asmary w dn. 4 b. m. po powrocie wojsk rasa Imru położenie na froncie północnym było następujące: 4-ty korpus włoski posuwa się naprzód w strefie Az-Daro, 2-gi korpus włoski wyciągnął się łukiem na linji Amba - Aradam — Koietza — przełęcz Az - Gaga. Trzecia brygada czarnych koszul i jazda tubylcza ścigają cofającego się przeciwnika. Pościg lotniczy trwa na całym froncie, a jednocześnie rozpoczęły gorączkową działalność na ponownie okupowanych terytorjach inżynierja i intendentura.

Źródła francuskie donoszą, że armja rasa Imru, podzielona na dwie kolumny, cofa się w kierunku przełęczy Dembegina i Addi - Rassi.

Według wiadomości ze źródeł angielskich i francuskich, armja włoska obsadzi obecnie linję rzeki Takazze, jako punkt wyjścia do przyszłych operacyj. Straty Abisyńczów od połowy stycznia w trzech bitwach w Enderta, Tembienie i Scire obliczane są przez Włochów na 35 tysięcy zabitych i rannych, 1500 wziętych do niewoli. Poza tem Włosi wzięli ogromną zdobycz.

Pradze zagraża powódź

W ciągu dwu dni ubiegłych Wisła wzbierała w dalszym ciągu z szybkością około 2 cm. na godzinę. We wtorek po południu wysokość wody wynosiła około 4 m. ponad poziom normalny.

W kilku punktach nad Wisłą — na Siekierkach, Saskiej Kępie, Marymoncie i Pelcowiźnie — ustawiono reflektory, ułatwiając orjentowanie się, w charakterze powodzi, a przedewszystkiem w grupowaniu się kry. Ostrożność ta była konieczna wobec gęstej mgły, która opadła nocy onegdajszej w Warszawie.

Obawiano się również, że przy większym poziomie wody i zmianie kierunku prądu, kra może rozbić budynki klubowe nad Wisłą, to też wszystkie zabudowania oświetlono elektrycznością. Woda wzbiera w dalszym ciągu. Poziom katastrofalny dla Warszawy może się zjawić dopiero po podniesieniu się wody do 5 m.

Wczoraj stan wody wynosił już około 4.30 metra. Jeżeli w dalszym ciągu utrzymywać się będzie wysoka temperatura — woda w Wiśle, w pasie Warszawy, podniesie się może dziś do 5 metrów.

Zniesienie uboju rytualnego przyjęte

W komisji sejmowej projekt zyskał większość

Sensacją w Sejmie był wynik obrad sejmowej Komisji Administracyjnoj - samorządowej, która rozpatrywała wczoraj projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego.

Po licznych przemówieniach i zapytaniach stron zainteresowanych, Komisja projekt przyjęła większością 5-ciu głosów.

Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, podajemy na str. 2-giej.

W Łodzi stanęło 200 fabryk i 45.000 ludzi

Strajk łódzkich włókniarzy rozszerza się

Sytuacja strajkowa w łódzkim przemyśle włókienniczym, zgodnie z naszemi przewidywaniami, zaostrza się z dnia na dzień. Nieustępliwe stanowisko przedsiębiorców zaczyna już wyprowadzać z cierpliwości i inspektorat pracy, który przyjmuje w zatargu stanowisko coraz bardziej zdecydowane.

Do chwili obecnej stanęło już w łódzkim okręgu przemysłowym ponad 200 fabryk, nie licząc w tem przedsiębiorstw strajkujących częściowo. Cyfra ta powiększa się stale przez przystępowanie do strajku coraz to nowych fabryk.

W Zgierzu, w Pabjanicach, w Zduńskiej Woli, w Zelowie, w Konstantynowie i w Rudzie Pabjanickiej strajkuje około 10 tysięcy robotników, łącznie zaś z Łodzią, około 45 tysięcy robotników.

Na piersiach króla Belgów - Krzyż Walecznych

Min. Beck na audjencji u króla Leopolda III.

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj rano minister Spraw Zagranicznych Józef Beck udał się w towarzystwie posła R. P. Jackowskiego na zamek króla, gdzie powitany został u wejścia przez generalnego adjutanta króla gen. Gillaux oraz oficera ordynansowego króla, płk. Sixt.

U progu salonów królewskich ministra Becka powitał wielki marszałek dworu hr. Cornet de Ways Ronart, mistrz ceremonji baron de Papeyence.

W sali audjencjonalnej król Belgów Leopold III podszedł do ministra Becka i serdecznie uścisnął mu dłoń.

Król miał na piersiach Krzyż Walecznych z dwoma okuciami. Wskazując na ten order, król Belgów oświadczył, iż jest bardzo dumny z posiadania polskiego odznaczenia wojskowego. Przypomniał iż otrzymał Krzyż Walecznych kilkanaście lat temu jeszcze jako następca tronu z rąk ministra Becka, ówczesnego pułkownika, który reprezentował z polecenia Marszałka Piłsudskiego armję polską przy naczelnem dowództwie wojsk belgijskich.

Rozmowa króla Leopolda z ministrem Beckiem trwała godzinę.

Po audjencji min. Beck w towarzystwie pos. Jackowskiego przy zachowaniu tego samego ceremonjału opuścił zamek królewski.

Po audjencji u króla min. Beck oświadczył, iż jest szczególnie wzruszony wyróżnieniem, jakie król Leopold III okazał, przyjmując polskiego ministra Spraw Zagranicznych z odznaką Krzyża Walecznych na piersiach.

Bitwa między strajkującymi i policją

600 napadów podczas nocy

NOWY JORK (PAT). — W czwartym dniu strajku windziarzy drapaczów chmur doszło do starcia pomiędzy policją, a 5.000 strajkującymi, którzy śpiewali pieśni rewolucyjne.

W związku z tem aresztowano 75 osób. Na Park Avenue odbył się wiec strajkujących. Bambrick, prezes syndykatu windziarzy, portjerów i urzędników gmachów, znajdujących się w handlowej dzielnicy miasta, oświadczył, iż ogłosi strajk powszechny, który sparaliżuje całe miasto, jeżeli właściciele odmówią podpisania kontraktów.

Po wiecu doszło do formalnej bitwy pomiędzy strajkującymi, a policją, której wreszcie udało się rozproszyć manifestantów. W czasie nocy strajkujący dokonali około 600 napadów. Wiele osób jest rannych.

Rząd federalny wysłał Edwarda Macqrady, zastępcę pani Perkins, sekretarza departamentu pracy, celem przeprowadzenia pośrednictwa

Zniesienie uboju rytualnego

uchwaliła sejmowa komisja administracyjna

Przy wielkiem zainteresowaniu rozpoczęło się wczoraj o 10-ej przed południem posiedzenie sejmowej komisji administracyjno - samorządowej. **Na pierwszym punkcie porządku dziennego znalazł się projekt ustawy pos. Prystorowej o zniesieniu uboju rytualnego.** Na posiedzenie przybyło wielu posłów nienależących do komisji oraz wielu senatorów. Z ramienia rządu obecni byli: wiceminister oświaty ks. Żongołłowicz oraz dyrektor departamentu wyznań, p. Potocki.

KWESTJA NADER ZAWIŁA

Rozprawa nad wnioskiem p. Prystorowej była zgóry przesądzona, jeśli się zważy, że nad tą sprawą jest niesłychanie trudno rozprawiać. Można albo stanąć na stanowisku, że ubój rytualny jest, z tych albo innych powodów, niepożądany, albo, że wobec tego, że religja mojżeszowa nie pozwala żydom na spożywanie innego mięsa, jak rytualnie bitego, wobec czego trzeba w jakiś sposób zapewnić tej części ludności—o ile nie chce się zmniejszyć spożycia mięsa — możliwość rytualnego uboju mięsa. Pogodzenie dwu sprzecznych stanowisk jest niemożliwe. Trudno bowiem orzekać o celowości, czy słuszności jakiegoś przepisu religijnego, nieduchownym tego wyznania.

A MOŻE NIE JEŚĆ WOGÓLE?

Wiadomo, że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy uboju rytualnego, mają szereg argumentów. I tutaj znowu trudno kogokolwiek przekonać. Większość ludzi, w pierwszym rzędzie towarzystwa ochrony zwierząt, uważają ubój rytualny za znęcanie się nad zwierzęciem, gdyż wykrwienie następuje bez uprzedniego ogłuszenia zwierzęcia. Są jednak nawet poważni uczeni, którzy utrzymują, że ubój rytualny jest najłagodniejszą formą zabijania. Oczywiście najsłuszniejsze i **jedynie słuszne jest stanowisko tych ludzi, którzy twardo stoją przy zasadzie, że każde zabijanie zwierzęcia jest zbrodnią. Jest to pogląd niegospodarczy, ale jedyny konsekwentny i humanitarny.**

RABIN RUBINSTEIN NIE PRZYBYŁ

Przebieg posiedzenia miał charakter ciągłej rozprawy między trzema osobami, którą przerywali od czasu do czasu inni posłowie zapytaniami. Osoby główne wczorajszego posiedzenia: autorka projektu, posłanka Prystorowa, referent wniosku pos. Dudziński oraz pos. dr. Sommerstein. Ostatni, jako przedstawiciel ludności żydowskiej wypowiedział się oczywiście przeciwko projektowi ustawy p. Prystorowej.

OŚWIADCZENIE POSŁA DUCHA I KS. PRAŁ. TRZECIAKA

Na wstępie posiedzenia przewodniczący pos. Duch zawiadamia Komisję, że zaprosił na posiedzenie p. Prystorową, oraz dwóch rzeczoznawców: posła rabina Rubinsteina oraz ks. prał. Trzeciaka. Mają oni wypowiedzieć swoje opinje w sprawach humanitarnych, gospodarczych i naukowych, ograniczeni natomiast są w wypowiadaniu się, wchodzącem w zakres innego, niż reprezentowanego przez siebie wyznania. Pos. Duch oświadcza dalej, że od pos. Rubinsteina otrzymał list, w którym ten zawiadamia go, że nie weźmie udziału w posiedzeniu komisji, albowiem ubój zwierząt wedle pewnego rytuału, jest jednym z zasadniczych przepisów religji żydowskiej, a zaproszenie duchownego innego wyznania, który miałby ustalać co w niej obowiązuje, uważa za „głęboką zniewagę dostojeństwa naszego wyznania i za naruszenie wolności sumienia wyznawców naszej religji".

Przewodniczący pos. Duch zaznacza, że ks. Trzeciak nie został zaproszony, jako teolog katolicki i nie miał składać wyjaśnień w sprawach religji mojżeszowej. Mówca nie widzi, by „dostojeństwo wyznania mojżeszowego" zostało w czemkolwiek naruszone.

UBÓJ A KONSTYTUCJA

Zabiera głos pos. Sommerstein, który podtrzymuje twierdzenie zawarte w liście rabina Rubinsteina i twierdzi, że uchwalenie wniosku p. Prystorowej będzie sprzeczne z artykułami Konstytucji, która zapewnia nietylko wolność wyznania, ale i uzewnętrznienie wierzeń religijnych w kulcie obrządku i propagandzie, wobec czego wnosi o odroczenie posiedzenia komisji i skierowanie projektu do Marszałka Sejmu, z prośbą o przekazanie go komisji regulaminowej, celem zbadania, czy nie narusza on postanowień Konstytucji?

Przewodniczący pos. Duch oświadcza w odpowiedzi, że nie widzi naruszenia Konstytucji przez wniosek p. Prystorowej. Przekazanie wniosku do komisji regulaminowej nie leży w mocy komisji, która otrzymała go do rozpoznania. Może to uczynić jedynie plenum Sejmu.

STRONA GOSPODARCZA

Zkolei zabiera głos referent projektu, pos. Dudziński, który w dłuższym wywodzie gospodarczym, opartym na materjale cyfrowym, stwierdza, że ubój rytualny powoduje chaos na rynku. Przez istnienie uboju, mamy huśtawkę cen; rolnik otrzymuje za swój produkt znacznie mniej, a konsument przepłaca mięso. Cała masa pośredników opanowała handel trzodą, a przez to i rynek mięsny. Rolnictwo ponosi przez to duże szkody. Marnują się między innemi krew bydlęca i skóry. Referent dochodzi do wniosku, że biorąc pod uwagę wszystkie straty, jakie ponosimy z powodu stosowania uboju rytualnego, otrzymamy sumę 69.030.625 zł. Referent dowodzi, że w r. 1932, z powodu uboju rytualnego, rolnictwo zapłaciło na rzecz kahałów, to jest gmin żydowskich, przeszło 18 milj. zł.

OD MAJA 1937 ROKU?

Pos. Dudziński wskazuje dalej, że ubój jest niehumanitarny oraz, że zniesienie go nie jest sprzeczne z odnośnemi artykułami Konstytucji, wręcz przeciwnie — twierdzi, że ubój rytualny jest sprzeczny z ustawą o ochronie zwierząt, a poza tem stanowi znaczne obciążenie całej ludności na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich. Referent zgłasza jedynie poprawkę, by ustawa weszła w życie z dniem 1 maja 1937 r.

P. PRYSTOROWA O PRZESĄDACH

Następnie zabiera głos pos. Prystorowa, która rozpatruje zgłoszony przez siebie wniosek z punktu humanitarnego. Stwierdza, że otrzymała z zagranicy szereg listów i depesz, witających z uznaniem jej projekt. Porównuje ubój rytualny z operacją bez narkozy ,a więc bardzo bolesnym zabiegiem. Uważa, że znikło wiele przesądów, należy więc skończyć i z tym. P. Prystoroka powołuje się na opinje żydów, którzy są przeciwnikami uboju rytualnego. Nie można powoływać całej ludności polskiej do świadczeń na rzecz gmin żydowskich. Jeśli chodzi o budżety gmin wyznaniowych, to p. Prystorowa uważa, że należy to przeprowadzić podobnie, jak u innych wyznań —na podstawie ustawy uchwalonej w Sejmie.

KS. V.-MIN. ŻONGOŁŁOWICZ MA GŁOS

Po otwarciu dyskusji zabiera pierwszy głos wiceminister ks. Żongołłowicz i składa następującą deklarację:

„W sprawie projektu ustawy o uboju zwierząt, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznegoo oświadcza co następuje: na podstawie twierdzenia przedstawicieli rabinów, zakaz uboju rytualnego zwierząt, uniemożliwiłby spożywanie mięsa tych zwierząt, gdyż przepisy rytualnego uboju zwierząt, uniemożliwiły by spożywanie mięsa zwierzęcia, zabitego w sposób niezgodny z przepisami uboju rytualnego. Ponieważ art. Konstytucji 110, 111, 113, 115 zapewnia ją swobodę wyznania i stosowania się do przepisów religji, zakaz uboju rytualnego uniemożliwiłby żydom spożywanie zwierząt zabitych w inny sposób. Aby więc artykuły 110, 111, 113 i 115 nie zostały pogwałcone, należy w redakcji ustawy poczynić zmiany, umożliwiające żydom dokonywanie uboju rytualnego dla ich konsumcji. Te same zmiany dotyczyć powinny innych wyznań, posiadających przepisy religijne o uboju rytualnym".

PROJEKT DWU RZEŹNI: TREFNEJ I KOSZERNEJ

Po te j deklaracji rozwinęła się dyskusja, w której jak zaznaczyliśmy, przeważnie zabierali głos posłowie; Dudziński, Prvstorowa i Sommerstein. Była to ciągła przeplatanina sprzecznych pglądów. Inni posłowie poruszali jedynie pewne sprawy, wiążące się z projektem. Opinje przemawiających byłv z zasadzie za wnioskiem p. Prystorowej. Niektórzy mówcy wskazywali, że przedstawiciel ludności żydowskiej winien wystąpić z wnioskiem, zmierzającym do stworzenia rzeźni rytualnych, które pracowały na potrzeby ludności żydowskiej. Ostatni w dyskusji zebrał głos pos. Sommerstein, który wskazuje, że poraz pierwszy w dziejach parlamentu polskiego, komisja przechodzi do porządku dziennego nad oświadczeniem rządu w sprawie interepretacji Konstytucji.

Zamykając rozprawę, zabrał głos pos. Dudziński, który wnosi o przyjęcie projektu ustawą z zaproponowaną przez siebie porawkę i jeszcze raz wskazuje, cytując odpowiednie artykuły Konstytucji, że projekt ten nie stoi z tymi artykułami w żadnej sprzeczności.

GŁOSOWANIE PRZECIW UBOJOWI.

Przewodniczący pos. Duch zarządza głosowanie. Składa jeszcze oświadczenie pos. Trojan imieniem reprezentacji ukraińskiej. Oświadcza on, że przedstawiciele ukraińscy, wobec oświadczenia wiceministra Żongołłowicza, będą głosowali za odrzuceniem projetku pos. Prystorowej. **Wniosek o odrzucenie uzyskał jedynie 3 głosy, wobec czego przewodniczący stwierdzo, że projekt ustawy o zniesieniu uboju rytualnego został przyjęty.**

„Hocki-klocki" z blachą z Chebzia

a chłopa bałamucą obiecującym afiszem

Brnę po kostki w błocie wąskiej ścieżki. Widać już wśród rosochatych drzew zabudowania Zakroczymia. Jeszcze kilkanaście minut i dojdę do szosy. Towarzyszy mi pan Byleński. Gospodarz na sześciu morgach. Jest to człowiek zrośnięty z ziemią. Nigdy nie mieszkał w mieście. Zna życie wsi. Pojmuje doskonale jej bolączki. Z goryczą mówi o niepojętych dla niego sztuczkach kartelowych. Nie można mu odmowić słuszności. Bo są rzeczy naprawdę trudne do zrozumienia. Prawdziwe czarodziejskie kawały.

Otóż kilku gospodarzy z pod Zakroczymia, zachęconych pięknemi afiszami reklamowemi, aby domy kryć blachą, wysyłało owego pana Byleńskiego do Warszawy, celem zakupienia blachy. Należy przyklasnąć decyzji tych ludzi. Mimo złych czasów mimo wiecznej szarpaniny o pieniądze chcą inwestować. I czegoż dowiedział się w warszawskiej fabryce pan Byleński?

Blachy jest bardzo wiele. Wystarczyłoby na pokrycie wszystkich strzech przegniłych. Ileż obejść uchronionoby przez to przed grozą pożarów. Malownicze plakaty propagandowe stałyby się rzeczywistością. A ileż dziesiątków tysięcy złotych zaoszczędziłby Państw. Zakład Ubezpieczeń od ognia? Tymczasem, mimo, że blacha została wyprodukowana w Warszawie, musiał pan Byleński zapłacić fracht kolejowy za jej sprowadzenie ze stacji Chebzie. Około 6 złotych za 100 blachy.

— Więc takim sposobem wszystkie huty, walcownie i odlewnie „przefrancowano" z całej Polski do Chebzia. Tak „zmówili się" przemysłowcy. I rząd pozwala im na to jawne zdzierstwo? Dlaczego? Może u fabrykantów sześć złotych, to niewielka kwota, ale dla nas, wsiowych, ciężko wysupłać te złotówki. A wreszcie, po co to krętactwo, te sztuczki czarodziejskie. Jeśli blacha jest zrobiona w Warszawie, to w Warszawie o żadnem Chebzin nie powinno być gadania. Tego chłopski rozum nie pojmie. A właściwie żaden uczciwie myślący człek.

Tak mówił gospodarz, idąc zamaszyście po rozmokłej miedzy. Po chwili milczenia pan Byleński spytał:

— A gdzie to jest to piekielne Chebzie?

Objaśniam, że miejscowość ta położona jest na samym skraju województwa śląskiego, tuż przy granicy niemieckiej.

— No to fajno obrały sobie psiepary tę stację. Jak najdalej. By ludziska płacili za te frachty jak najwięcej. A ileż to płacić muszą chłopi z pod Wilna, a z pod Równego; przecież tam jeszcze dalej niż do nas. I oni tam na wschodzie ledwo już zipią. Gorzej ich bieda gryzie od nas. Durne fabrykanty myślą, że chłopy będą kupować blachę. A zaś ta. Poczekamy, aż stanieje i to Cheble djabli wezmą — zakończył

Na poczcie w Zakroczymiu podejmuję parę złotych. W przedsionku urzędu wisi plakat zachęcający do krycia blachą.

Zamiast plakatów najlepszą zachętą do kupna tego fabrykatu będzie zakończenie komedji frachtowej z Chebziem.

Na pewno władze poczynią, jeśli już nie poczyniły, w tym kierunku odpowiednie kroki! Wsi należy ułatwiać życie na każdym kroku. Wieś musi odczuwać opiekę miarodajnych czynników.

(n-ner)

Wesoły kącik

BUDOWA

Architekt, pan Wybuda, siedział w swoim gabinecie i budował sobie domki z kart.

Bo co miał budować? Ruch budowlany zamarł i pan Wybuda tkwił w bezczynności.

— Eh — westchnął — żeby mi los teraz zesłał jakiegoś amatora na pałac lub kamienicę... Mam takie doskonale plany...

— Panie inżynierze, klientka przyszła — zameldowała pokojówka.

Pan Wybuda zerwał się z krzesła. Do pokoju weszła staromodnie, ale schludnie ubrana niewiasta.

— Czem mogę pani służyć?

— Całe życie ciułałam — rozpoczęła przybyła — aż sobie uciułałam. I terazbym chciała własny domek sobie postawić.

— Proszę bardzo! Niech pani siada! Proszę bardzo! Zaraz pokażę pani plany!... Naturalnie domek murowany.

— Chyba! Kto teraz drewniany buduje!

— Słusznie, słusznie! Jednopiętrowy, dwupiętrowy?

— Nie. Parterowy, proszę pana. Tylko, żeby elegancki. Jak goście przyjdą, żeby wiedzieli, że to coś nowego.

— Pokoi, ile pani sobie życzy?

— Pokoiczków? Tak ze sześć wystarczy...

— Hm... nieźle. Sześć pokoi z kuchnią?

— Kuchnia? A poco mi? Jak sobie zechcę co ugotować, to mam maszynkę spirytusową.

— No... ale... tak bez kuchni?... Czy pani jest samotna?

— A tak. Bezdzietna wdowa.

— To poco pani aż sześć pokoi?

— Jakto poco?... Dla gości...

— Bogaci ludzie mają różne dziwactwa — usprawiedliwił w myślach swą klientkę pan Wybuda i pytał dalej:

— Okna pani chce duże? Może weneckie?

— Nie. Okienka maluśkie... i żeby wysoko były.

— Wygody jakie?

— W każdym pokoiczku, żeby obowiązkowo bieżąca woda była... Ściany naturalnie kaflowe...

— Kaflowe? We wszystkich pokojach?

— Naturalnie... Goście lubią.

Architekt wzruszył ramionami.

— Pani jest bardzo gościnna. Wciąż pani tylko o gościach myśli...

— A o kim mam myśleć?... Bez gości nie wyżyję.

— Nic nie rozumiem. Co pani właściwie w tym domku chce urządzić?

— Zwyczajnie... Szalet do użytku gości... Bo, uważa pan, byłam zarządzającą w magistrackim szalecie, ale mnie zredukowali. Więc teraz za uciułane grosze, chcę sobie własny wybudować na prowincji.

Napoleon Sądek

Marzec
6
Piątek
Koloty

Erotyczne perypetje

znanego kupca w hotelu krak.

Stateczny kupiec tarnowski, człowiek żonaty p. Mendel K., kilka dni temu przyjechał do Krakowa i zamieszkał w jednym z hoteli. Nie sam jednak, lecz z p. Malwiną X., którą zameldował jako żonę. Po jednej dobie pobytu p. K. wrócił do Tarnowa, gdzie wspomniana podróż z pewnych względów wydała się jego prawowitej małżonce podejrzana. Obawiając się wykrycia prawdy p. K. powtórnie przybył do Krakowa i udał się do urzędu ewidencji ludności, by zniszczyć korpus delicti wiarołomstwa: kartkę meldunkową z hotelu. Szczęście mu dopisywało, gdyż już w korytarzu urzędu spotkał funkcjonarjusza, który za cenę 20 zł. zgodził się zniszczyć fatalny dokument.

Jednak przykre było zdumienie tarnowskiego kupca, gdy okazało się, że jego domniemany zbawca jest wprawdzie funkcjonarjuszem, ale... policyjnym. Wywiadowca odprowadził p. K. na komisarjat, gdzie spisano protokół. Wiarołomny mąż stanie w konsekwencji przed sądem oskarżony o usiłowanie przekupienia urzędnika. Grozi mu zato więzienie. Natomiast jaką karę wymierzy mu po powrocie do domu zdradzona żona, niewiadomo. To pewne, że srogo odcierpi p. K. jedyną noc spędzoną w Krakowie.

Podwyższenie kary oskarżonym o spowodowanie katastrofy krzeszowickiej

Wczoraj o godz. 12-tej w południe trybunał sądu apelacyjnego ogłosił wyrok w procesie o spowodowanie pamiętnej katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami.

Wyrok poprzedni orzekający uniewinnienie osk. Ziębińskiego i Kaczmarka, blokowych, został zatwierdzony, natomiast dwu pozostałym oskarżonym Drabikowi oraz Nieciowi podwyższono kary więzienia, Drabikowi na półtora roku i na dwa lata Nieciowi, przyczem zaliczono im areszt śledczy, a połowę kary darowano im na zasadzie amnestji.

KRONIKA KRAKOWA

„Szames" rabina Kornitzera z ul. Orzeszkowej
oskarżony o stręczenie do nierządu

Sprawa wydaje się wręcz nieprawdopodobna, a jednak tak się rzecz istotnie przedstawia.

Sekretarzem t. zw. „szamesem" rabina Kornitzera z ulicy Orzeszkowej jest niejaki Chaskel Strassberg, syn Gimpla, zamieszkały w Krakowie przy ul. Paulińskiej.

Otóż ten to Strassberg wybrał się pewnego razu wraz z jednym z synów znanego rabina krakowskiego do jakiejś kobiety.

Sprawa mogłaby się w tem miejscu zakończyć, gdyby nie chytrość i zachłanność Strassbergs. Strassberg nietylko że ową kobietę nakłonił do czynów nierządnych, nietylko że nie zapłacił umówionej kwoty, ale jeszcze ją wykorzystał.

Pokrzywdzona kobieta doniosła do policji, która przeprowadza dochodzenia. Strassberga aresztowano, poczem wypuszczono go na wolność.

Wydział śledczy policji prowadzi w dalszym ciągu przeciwko Strassbergowi sprawę o stręczenie do nierządu.

Rzecz jasna, że cała afera wywołała kolosalne wrażenie.

Oszukańcze sprawki f-y „Pierzpuch" w Podgórzu

W Podgórzu przy ul. Krasickiego 19 zmieściła się niedawna firma „Pierzpuch". Była to czyszczarnia pierza i puchu, która należała do niejakiego M. Abrahamera. Firma ta dopuszczała się stale kradzieży pierza i puchu, oddawanego do przeróbki i wysyłki. Ostatnio ujawniono poważne sprzeniewierzania dochodzące do 50 tysięcy złotych. Sprawa oparła się o krakowską prokuraturę i w związku z tem wszczęto dochodzenia przeciwko Abrahamerowi. Ale nie koniec na tem. Z chwilą wszczęcia dochodzeń przeciwko Abrahamerowi natychmiast firma „Pierzpnch" przeinaczyła się na firmę „Plumeksport" z właścicielem Tencerem na czele.

Również szereg poważnych kupców poniosło znaczne straty, spowodowane nadużyciami „Pierzpuchu".

Jak się dowiadujemy, Abrahamer podobno ma być aresztowany.

Kredyty ulgowe Komunalnej Kasy Oszczędności
dla drobnego przemysłu i kupiectwa

„Z Dyrekcji Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa komunikują nam:

Celem przyjścia z pomocą drobnemu rękodzielu i kupiectwu otwiera Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa z dniem dzisiejszym kredyt ulgowy dla przedstawicieli tych zawodów, przeznaczając na ten cel kwotę 300.000 złotych.

Potrzebnych informacyj i druków udzieli interesowanym Sekretarjat Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa w godzinach urzędowych od 9—13.

Woźny Inspektoratu Szkoln. sfałszował dokument

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł Henryk Mauersb rg, woźny inspektoratu szkolnego w Krakowie, któremu prokuratura zarzuca sfałszowanie dokumentu.

W rokn 1934 Mauersberg wykradł w Inspektoracie Szkolnym z biórka legitzmację szkolną, opiewającą na nazwisko dra Antoniego Górnego. Legitymację tę wystawił Mauersberg na nazwisko swego szwagra Eugenjusza Kostkowskiego, podpisując fałszywie dr. Górnego.

Razem z Mauersbergiem zasiadł na ławie oskarżonych Eugenjusz Kostkowski który go namówił do popełnienia tego przestępczego czynu.

Kostkowskiemu sfałszowana legitymacja potrzebna była do uzyskania zniżki kolejowej. Istotnie zniżkę otrzymał, z której to zniżki przez dłuższy czas korzystał. Sąd skazał osk. Mauersberga i Kostkowskiego po 6 miesięcy więzienia umarzając im karę amnestją.

Rozprawie przew. s. o. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Robotnica fabryki „Semperit"
krwawo pobita przez małżonków na Kazimierzu

W dniu wczorajszym w późnych godzinach wieczorowych zawezwane zostało Pogotowie Ratunkowe [na Kazimierz, na ul. Lewkową 3, gdzie 45-letnia robotnica fabryki „Semperit" przy ul. Rzeźniczej, Lea Dejman została pobita przez małżonków Fischmanów.

Między Fischmanami a Dejman powstała sprzeczka która wkrótce przeszła w bójkę. Poszły w ruch znajdujące się pod ręką przedmioty. Tak więc, w wyniku bójki Dejman uderzona szereg razy polanem odniosła rany na głowie oraz na całem ciele.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarz Pogotowia pozostawił ją opiece domowej.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" lub „Bagatela".
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich
Ważna tylko w dniu 6 marca 1936 r.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Chimery".

KINA

Adria „Arcylokaj".
Apollo „poznali się w Monte Carlo"
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Seqnoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka „Noce egipskie".
Świt „Pan Twardowski".
Uciecha „Koenigsmark".
Wanda: „Jego wielka miłość".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

piątek 6-go marca.

Program ogólnopolski G. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Pobudka do gimnastyki 6 34 Gimnastyka 7.20 Dziennik poranny 11.57 Sygnał czasu 12 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12 03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.15 Wiadom. o eksporcie polskim 16 Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. M. Rękasa ze Lwowa 16.15 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego ze Lwowa 16.45 Pogadanka 17 Skarby polskie — odczyt 17.15 Wiersze 17.20 5 kwartetów wokalnych 18 Koncert 20 Koncert symfoniczny 21 Dziennik wieczorny 22.20 Skrzynka techniczna 22.45 Wiadom. meteor dla żeglugi powietrznej 22.50 Retransmisje ze stacyj zagranicznych. **Kraków** G. 6.50 Popularny koncert poranny 7.30 Comedian Harmonists śpiewają... 7.55 parę informacyj 14.20 Szekspir w muzyce (płyty) 13.35 Muzyczna Liga Narodów 12.50 przegląd giełdowy 18 30 pogadanka aktualna 18.45 Najwięksi tenorzy świata 19.10 program na dzień następny 19.20 Koncert 19.35 Wiad. sportowe.

Zakaz handlu na ul. Krakowa

Jak się dowiadujemy Urząd Wojewódzki zakazał od dn. 15 marca br. sprzedaż pokątną na ulicach Krakowa. Niestosujący się do tych przepisów będą surowo karani. Kary przewidziane są do 1000 złotych oraz areszt 14-dniowy.

Skazanie szofera, który przejechał na śmierć robotnika.

W październiku ub. roku miał miejsce wstrząsający wypadek przejechania staruszka w Krakowie na ul. Starowiślnej.

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym stanął w związku z tym wypadkiem 27-letni Józef Pastuszek, szofer zamieszkały w Bronowicach Małych nr. 206, oskarżony o przejechanie robotnika Zakładu Czyszczenia Miasta Walentego Zelazko, lat 69.

Zelazko uderzony w głowę doznał zmiażdżenia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący Pastuszka na karę 3-letniego więzienia, przyczem połowę kary umorzono mu amnestją.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Grodzka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

Zuchwały napad koło Cytadeli

Dwaj przyjaciele od serca i kieliszka — 20-letni Eug. Misiek i 18-letni Mieczysław Śliwiński, przechodząc koło Cytadeli warszawskiej, spotkali młodą dziewczynę, której zawód nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Dziewczyna przyjęła chętnie zaproszenie na wspólną libację.

Przyniesiony alkohol i zakąski rozochociły młodzieńców, którzy wreszcie znudziwszy sobie „wrześniówkę" na łonie natury, zapragnęli... czego innego.

Dziewczyna odmówiła. Wtedy zuchwalcy rzucili się na młodą kobietę, i skrępowawszy ręce, zagrabili portmonetkę, w której znajdowało się 15 złotych.

Dziewczyna podniosła alarm.

Przypadkowo ulicą Kamedułów cwałował plutonowy 30 pułku piechoty Jakób Mościckier, który, posłyszawszy krzyk kobiecy, ujrzał dwóch mężczyzn, uciekających co sił. Plutonowy podciął konia i puścił się w pogoń. Po chwili udało mu się obydwu młodzieńców zatrzymać i odprowadzić do komisarjatu. Obydwu aresztowano i stanęli oni wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie, oskarżeni o rozbój.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 13.00 Sonata d-moll op. 108 Nr. 3 Jana Brahms'a. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 „Od piosenki do piosenki". 16.00 „Chcecie jeszcze o Marceljanku?" — opowiadanie. 16.15 Muzyka lekka. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 „Jak z ziarnka bawełny powstaje koszula" — odczyt. 17.15 „Włoskie nastroje"— w wykonaniu orkiestry kameralnej. 17.30 Aktualna pogadanka gospodarcza. 18.00 Koncert szwedzkiej muzyki symfonicznej. 18.30 „Film, plastyka, architektura". 18.40 „Jak spędzić święto?" 18.55 Nowiny leśne. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 „Obrona przeciwgazowo - lotnicza" — pogadanka. 21.00 Słuchowisko p. t. „Pustkowie". 21.35 „Nasze pieśni". 22.00 Koncert T-wa Wydawniczego Muzyki Polskiej. 22.30 Muzyka lekka z kawiarni „Cafe-Club".

PUSTKOWIE — SŁUCHOWISKO W TEATRZE WYOBRAŹNI

„Pustkowie" — słuchowisko Andrzeja Rybickiego zapowiada nowy talent pisarski na horyzoncie radjowym. Autor zadebiutował w roku ubiegłym specjalnie dla radja napisanym dramatem p. t. „Odwiedziny", realizowanym przez rozgłośnię lwowską i dwukrotnie nadanym na całą Polskę. Dziś o godzinie 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni realizuje we Lwowie premjerę drugiego słuchowiska tego autora p. t. „Pustkowie". Akcja rozgrywa się w czasie wielkiej wojny. Osią słuchowiska jest głęboko psychologiczny dramat matki, która poświęca się dla swego syna. W akcję wpleciona jest sensacyjna afera szpiegowska.

JAK Z ZIARNKA BAWEŁNY POWSTAJE KOSZULA — ODCZYT PRZEZ RADJO

Do najbardziej rozpowszechnionych tkanin, których używamy na najprostszą, najbardziej potrzebną odzież, stanowią tkaniny bawełniane. Niewątpliwie, każdy wie ogólnie, jak powstaje włókno bawełniane i na czem polega zasada tkactwa. Ale na pewno chętnie się dowiemy ciekawych szczegółów o produkcji bawełny, o przędzeniu i tkaniu włókien, o tem, jak wiele pracy i wynalazczości ludzkiej złożyło się na to, byśmy mogli nabywać tkaniny bawełniane, czy to w postaci śnieżno - białego płótna, czy to barwnej tkaniny, pokrytej efektownym i modnym deseniem. Opowie o tem dziś, o godz. 17.00 przez radjo w odczycie swym inż. J. Bornstein.

Śmierć mu zgotował przed ślubem

Straszna zbrodnia zapalczywego żyrardowiaka

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia Żyrardów stał się miejscem tragicznej zbrodni. Oto, kiedy publiczność opuszczała Dom Ludowy, w którym urządzono Jasełkę, wśród tłumu znalazł się niejaki Kazimierz Woźniakowski.

„JA SIĘ Z TOBĄ ROZPRAWIĘ!"

Wtem posłyszano z za węgła głos jakiegoś mężczyzny:

— Stój! Ja się z tobą rozprawię! Ja się nie boję podlasiaków! —

Te niezrozumiałe słowa odnosiły się do Woźniakowskiego, do którego w jednej chwili doskoczył nieznajomy człowiek i zawrzała walka.

MAMO, RATUJ! UMIERAM!

Nim publiczność zorjentowała się w sytuacji, Woźniakowski z nieludzkim skowytem rzucił się do ucieczki.

Zdołał dobiec do stojącego wpobliżu domu swoich rodziców i padł na stopniach, wołając:

— Mamo! Ratuj! Umieram!

Na krzyk wybiegli domownicy. Woźniakowskiego, zbroczonego obficie krwią wniesio no do mieszkania, gdzie po krótkiej chwili życie zakończył.

Tymczasem jednak publiczność zatrzymała napastnika z nożem w ręku.

Napastnik powtarzał równie niezrozumiałe, jak i poprzednie, słowa:

JA MU DAŁEM „ŚLUB"!

— Ja mu dałem dzisiaj ślub. ...Ożeniłem go!

Zbrodniarza aresztowano. Okazał się nim 24-letni Józef Szkop, który stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie pod zarzutem zabójstwa. I dopiero na rozprawie rzecz cała się wyjaśniła.

POWÓD STRASZNEJ ZBRODNI

Oto Woźniakowscy przed niedawnym czasem sprowadzili się z Podlasia do Żyrardowa. Syn ich, Kazimierz, poznał młodą dziewczynę, żyrardowiankę, do której zalecał się, zresztą bezskutecznie, Szkop. Dziewczyna bowiem wzajemnością odpowiadała na uczucia przystojnego „podlasiaka".

ŚMIERĆ MU ZGOTOWAŁ PRZED ŚLUBEM

W drugi dzień Bożego Narodzenia miał się właśnie odbyć ślub. Wprawdzie termin ten przesunięto na później, ale Szkop o tem nie wiedział i zaczaił się na Woźniakowskiego, by w dzień jego ślubu pozbawić go życia. Zamiaru swego dopiął.

Sąd Okręgowy, uwzględniając pewne wzruszenie, pod wpływem którego działał oskarżony, skazał Szkopa na 5 lat więzienia.

Cudowne ocalenie siedmiu chłopców

Dzienniki amerykańskie donoszą o niezwykłem ocaleniu siedmiu chłopców, który wy łącznie samolotowi zawdzięcza ją życie.

W ostatnich dniach przez Stany Zjedn zone przeszła tak wielka fala mrozów, że nawet wody oceanu na wiele kilometrów c! wybrzeża pokryły się powłoką lodową. Kil ku chłopców, którzy chcieli zbliska przyjrzeć się temu niezwykłemu zjawisku przyrody, odważyło się wejść na lód i znacznie oddalić się od brzegu. Nagle zerwał się silny wiatr. Fale zaczęły przewalać się przez powłokę lodową i oderwały wielki kawał lodu, na którym, na nieszczęście, znajdowali się chłopcy. Kra zaczęła szybko się oddalać i chłopcy wypłynęli na pełne morze.

Tymczasem zapadł zmierzch i nie można było podjąć akcji ratunkowej. Dopiero nazajutrz o świcie wystartował samolot na poszukiwania chłopców. Pilot 18 godzin kołował nad oceanem, aż wreszcie ujrzał krę z chłopcami. Natychmiast zapomocą radjotelegrafu doniósł o tem policji nadmorskiej, określając miejsce, w którem znajdowała się kra. Od brzegu odbiła wielka łódź motorowa i podążyła we wskazanym kierunku. Po godzinie przybiła ona do kry i chłopców, którzy przez 24 godziny przebywali na krze, przeniesiono do łodzi. 6 z szczęśliwie uratowanych wyszło z tej niezwykłej przygody bez uszczerbku dla zdrowia. Siódmy zaś doznał poważnego odmrożenia twarzy i rąk i musiano go przewieźć do szpitala. Gdyby akcja ratunkowa opóźniła się o kilka godzin, prawdopodobnie ani jeden chłopiec nie został by przy życiu.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

III.

W hotelu oczekiwała mnie niespodzianka. Zwróciłem się do portjera z zapytaniem, czy w hotelu zamieszkiwał niejaki William Hudson.

— Pan Hudson mieszka u nas wraz z córeczką już od tygodnia — odpowiedział.

Spojrzałem na niego ze zdumieniem.

— Więc mieszka tu od tygodnia, a czy jest obecnie w hotelu?

— Nie. Pan Hudson wyjechał przed dwoma dniami do Glasgow i z pewnością dziś powróci.

— Pan Hudson już nie powróci do hotelu, zmarł bowiem dziś nad ranem w pociągu i zwłoki jego znajdują się w prosektorjum.

— To niemożliwe. Taki zdrowy człowiek. Co mu się stało? Czy jakiś wypadek?

— Nie, Hudson umarł prawdopodobnie na atak sercowy, lub apoplektyczny, zresztą sekcja zwłok wykaże przyczynę nagłego zgonu. Ale powiada pan, że nieboszczyk przyjechał do Londynu z córką. Czy córka jego znajduje się w hotelu?

— Tak, jest w swoim pokoju i jeszcze nie schodziła na śniadanie.

— Aczkolwiek jest to bardzo nieprzyjemna misja, nie pozostaje mi nic innego, jak zawiadomić ją o śmierci ojca. Porozumiem się jednak telefonicznie z moim zwierzchnikiem, gdyż na obecność córki nie byliśmy przygotowani.

Boy hotelowy zaprowadził mnie do celi telefonicznej i po łączyłem się z biurem. Zakomunikowałem inspektorowi o tem, czego się dowiedziałem w hotelu, i o obecności córki zmarłego.

— Poczeka pan na mnie w westybulu hotelowym, ja niedługo przyjadę i razem udamy się do panny Hudson, by ją zawiadomić o tym strasznym ciosie.

Kazałem sobie podać śniadanie i oczkiwałem przybycia mego zwierzchnika. Przyjechał po upływie niespełna pół godziny. Kazaliśmy się zameldować u panny Hudson. Była t dziewczyna lat około dwudziestu trzech, wysokiego wzrostu, bardzo przystojna szatynka.

— Czem mogę panom służyć? — zap tała. — Z pewnością mają panowie interes do mego ojca, niestety, niema go w Londynie. Oczekiwałam go dziś rano, ale prawdopodobnie przyjedzie dopiero wieczorem.

Znaleźliśmy się w bardzo nieprzyjemnej sytuacji. Bartels spoglądał na mnie znacząco, jakgdyby chciał, abym ja zawiadomił pannę Hudson o zgonie ojca.

Niema głupich, pomyślałem w duchu, jesteś zwierzchnikiem i masz głos przede mną. Panna Hudson patrzyła na nas ze zdziwieniem, nie domyślając się przyczyny naszego milczenia, wreszcie inspektor Bartels, widząc, że nie rozpoczynam rozmowy, odezwał się.

— Jestem inspektorem policji i obowiązkiem moim jest zakomunikować pani bardzo przykrą wiadomość, tyczącą się ojca pani.

— Czy spotkało go jakieś nieszczęście? — zapytała.

— Ojciec pani padł ofiarą nagłego wypadku i jest ciężko chory, powiedziałbym, że stan jego jest prawie beznadziejny.

— Niech panowie nie ukrywają przede mną, ojciec mój nie żyje?

Inspektor Bartels nie odpowiedział ani słowa. Milczenie jego było dostatecznem potwierdzeniem jej słów. Spodziewaliśmy się wybuchu rozpaczy, płaczu i omdlenia, lecz córka zmarłego zachowała całkowity spokój, co nas bardzo zdziwiło.

— Kiedy i w jakich okolicznościach zmarł mój ojciec?

— Dziś rano, kiedy pociąg z Glasgow przybył na dworzec „Victoria Station", jeden z pasażerów zaalarmował konduktora o nagłem zasłabnięciu ojca pani. Między pasażerami znajdował się doktór, który mógł tylko stwierdzić, że wszelki ratunek jest spóźniony i że ojciec pani zmarł prawdopodobnie na atak sercowy lub apoplektyczny.

— To jest niemożliwe. Ojciec mój nigdy nie chorował i cieszył się jak najlepszem zdrowiem.

— Przyczynę śmierci ustali zresztą sekcja zwłok — odezwałem się. — Zechce nam pani powiedzieć, w jakiej sprawie przyjechali państwo do Londynu i poco ojciec pani pojechał do Glasgow?

— Ojciec nie wtajemniczał mnie w swoje sprawy handlowe, wiem tylko, że dokonał jakiegoś wynalazku, po którym obiecywał sobie kolosalne zyski. Wspominał kiedyś ze śmiechem, że, jeżeli mu się to powiedzie, będę bardzo posażną panną. Zaznaczyć jednak muszę, że nie przykładałam do tego zbyt wielkiej wagi, gdyż mój ojciec był optymistą i już niejednokrotnie łudził się zrobieniem fortuny.

— Kiedy wyjechał ojciec pani do Glasgow? — zapytał inspektor. — i z kim?

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Aleksy R. Będzie Pan niebezpiecznie chory na wiosnę. Brunetka durzy się w Panu. Pieniądze z zagranicy otrzyma Pan.

Franciszek B. z Pragi. Będzie Pan świadkiem kłótni lub bójki. Uroczystość będzie u osób bliskich. Wydatek niepotrzebny. Znajdzie Pan coś.

M. M. z Małopolski l. 35. Na loterji wygra Pan najwyżej stawkę. Sprzeczka będzie. Pociecha w domu. Ktoś zdradzi Panu tajemnicę.

„Ta sama" W. z W. III (Dubno). Sny Pani wróżą chwilowe zmartwienie. Czeka Panią przyjemue lato. Nowe znajomości zawrze Pani. Szczęśliwy dzień — niedziela.

Iza K. Sen Pani wróży małżeństwo z ukochanym. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Pracy sen nie przepowiada. Będzie rozmowa z szatynką.

Anetka z Piastowa. Czeka Panią wzajemna i szczęśliwa miłość. Mężczyzna, który Panią skrzywdził, będzie żałował swego czynu. Pochwała będzie lub komplementy. Zmiana warunków na lepsze.

Mary ze Studziennej. Będzie Pani świadkiem sprzeczki lub bójki. Znajoma obmawia Panią. Może Pani grać na loterji. O dalszej przyszłości sen nic nie mówi.

Ala ze wzgórza. Niestety, nigdy nie wyjdzie Pani zamąż. Mama wyzdrowieje. Kłótnia będzie przy pracy.

Stach — przyszłość. Spór o pieniądze czeka Pana. Dochody zwiększą się. Będzie rozmowa o polityce. Szczęśliwa data: 15 lipca.

Smutna Zosia B. Przykra praca czeka Panią. Szatynka jest dla Pani fałszywa. Ktoś Panią obrazi.

Zofja — Paryż. Będzie Pani w przyszłości zamożna. Wydatek nieoczekiwany będzie. Blondyna spotka Pani.

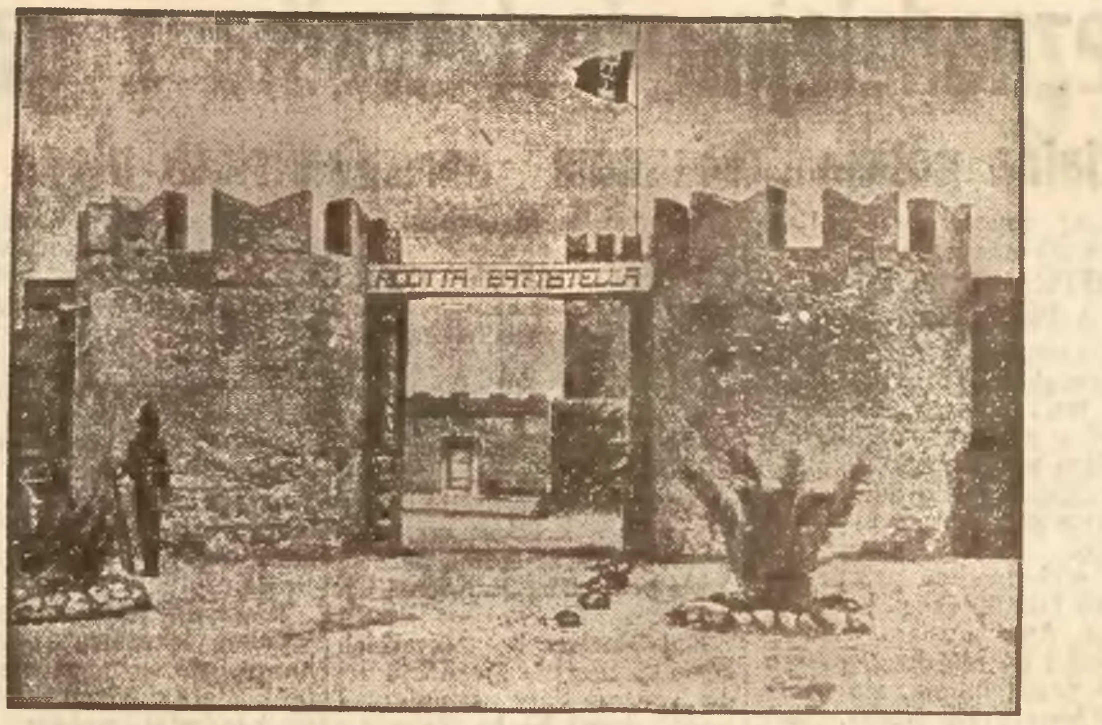
S. C. S. z Pragi. Zaślubi Pan tę, z którą Pan chodzi. Na loterji grać nie radzę. Będzie zmiana w Pańskiem życiu, na lepsze. Ktoś ze znajomych umrze.

Wdzięczna 1-8. Zetknie się Pani z panem H. Pozna Pani młodego mężczyznę, imieniem Stefan. Wyjdzie Pani zamąż najpóźniej za dwa lata. Szczęśliwy miesiąc: maj.

Zocha z Piaskowej. Niepotrzebny wydatek czeka Panią. Znajoma osoba zachoruje. Podróż niedaleka będzie. Zabawa.

„Stała czyt. z Pragi, Hasia". Pokłóci się Pani ze znajomą osobą. O loterji sen nic nie mówi. Pochwała będzie. lub komplementy. Radość z powodu pieniędzy.

Kwiat — Róża, 19. Będzie Pani nadal pracować na tej samej posadzie. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Mozolna praca czeka Panią. Szczęśliwa data: 8 sierpnia.



Jeden z fortów abisyńskich, ostatnio zdobytych przez wojska italskie na froncie północnym.

Sensacyjne aresztowanie „cioci Balbiny"

W albumach są fotografje dam z towarzystwa

Na bruku warszawskim znana jest od całego szeregu lat Balbina Hekselmanowa, popularnie zwana „ciocią Balbinką", właścicielka wytwornego domu schadzek, przy ul. Natolińskiej 8.

Już przed kilku laty odnośne władze, podczas dokonanej rewizji, ujawniły w apartamentach „Balbinki" albumy z fotografjami różnych pań z towarzystwa, które Hekselmanowa okazywała zgłaszającym się różnym gościom, przeważnie ze sfer arystokratycznych stolicy. Wówczas to władze policyjno-śledcze zwróciły baczniejszą uwagę na osobę „Balbinki", która na pewien okres czasu zaprzestała swych praktyk, przynoszących jej kolosalne zyski.

Apartament Hekselmanowej składający się z 3-ch pokojów, jest bogato urządzony. Są tam dywany perskie, kryształy, srebra i t. p., sama zaś „Balbinka" posiada drogocenną kolekcję brylantów i biżuterji. Od kilku miesięcy władze policyjno - śledcze znowu zwróciły uwagę na „Balbinkę", która — jak się okazało — powróciła na dawną drogę swej występnej działalności. Dwie wywiadowczynie przez ostatnie kilka tygodni obserwowały mieszkanie „Balbinki", jak również i każdy jej krok.

Po dłuższych obserwacjach, gdy upewniono się wreszcie, że B. uprawia dalej swój proceder, wczoraj kilka wywiadowczyń i policjantów dokonało rewizji w apartamentach „Balbinki". Znowu znaleziono album z całego szeregu fotografjami kobiet. Udowodniono również Hekselmanowej, że do mieszkania jej przychodziły różne mężatki, rozwódki i panny, a m. in. i lokatorki tegoż domu.

Po przeprowadzeniu rewizji, Hekselmanową, która leżała w łóżku, udając chorą, aresztowano i przewieziono do Urzędu Śledczego.

W związku z powyższą sprawą, w ciągu dnia wczorajszego zostało przesłuchane kilkanaście osób, m. in. dozorca domu i jego żona, służąca „Balbinki" i sąsiedzi. Hekselmanowej grozi surowa odpowiedzialność za prowadzenie potajemnego domu schadzek.

Motywy wyroku na terorystów ukraińskich

Wobec zakończenia protokółu w wielkim procesie politycznym Łebeda i tow. skazanych za udział w mordzie na osobie ś. p. min. Pierackiego, opracowuje obecnie wydział VIII karny Sądu Okręgowego obszerne motywy wyroku. Będą to w praktyce sądowej rekordowe motywy, gdyż ze względu na niezwykle obfity materjał dowodowy w procesie, zajmą one około 700 stron pisma maszynowego. Motywy doręczone mają być obrońcom oskarżonych, którzy zapowiedzieli apelację jeszcze wiosną r. b., tak, że rozprawa apelacyjna znaleźć się może na wokandzie przed ferjami letniemi. Według przewidywań Łebed i in. skazani, których przewieziono na św. Krzyż, zarówno jak i Zarycka i Hnatkiwska przewiezione do więzień kobiecych na prowincji będą w czasie procesu przed Warszawskim Sądem Apelacyjnym sprowadzeni do stolicy.

Największy proces fałszerzy

Jak się dowiadujemy, w wydziale III karnym Sądu Okręgowego w Warszawie, znajdzie się w b. m. jeden z największych procesów fałszerskich ostatnich czasów.

Doręczony został akt oskarżenia członkom bandy fałszerzy i kolporterów podrobionych monet 5-cio i 10-cio złotowych. Do bandy tej należało 13 osób z niejakim Wacławem Ruppą, wielokrotnie karanym fałszerzem recydywistą. Rzecz charakterystyczna, że jednym z członków bandy był zamożny ziemianin St. Krajewski, właściciel majątku w powiecie warszawskim. Wśród oskarżonych znajdują się również 3 kobiety, z niejaką Marją Kilówną na czele, która kierowała kolportażem, falsyfikatów w warszawskich sklepach i na targowiskach.

W ręce władz wpadły duże zapasy podrobionych monet w ilości kilku tysięcy sztuk. Rozprawa przeciwko fałszerzom rozpocznie się w dniu 23 b. m.

Mija wielka fala powodziowa

Doniesienia z kraju stwierdzają, iż w górnym biegu Wisły, na Dunajcu, Sanie i innych dopływach wody zaczęły w szybkiem tempie opadać. Natomiast w środkowym biegu Wisła przybiera. We środę w południe stan wód pod Warszawą wyniósł 4.13 m. ponad zero wodowskazu przy tendencji do dalszego wzrostu.

W Wileńszczyźnie spadły ulewne deszcze, które przyśpieszą ruszenie lodów w dorzeczu Niemna, Dźwiny i Prypeci.

Plan kongresu urzędniczego

W dniach 8 i 9 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych. Poza sprawami wewnętrzno - organizacyjnemi omawiane będą na zjeździe aktualne kwestje, dotyczące stanu urzędniczego.

Jak słychać, jedno z pierwszych miejsc w obradach zjazdu zajmie sprawa oddłużenia urzędników państwowych oraz kwestja emerytalna. Na temat obu tych zagadnień przeprowadzona będzie dyskusja i uchwalone rezolucje, które przedłożone będą czynnikom rządowym.

Zjazd wypowiedzieć się ma za szybką akcją oddłużenia urzędników państwowych oraz za powrotem do przepisów dawnej ustawy w dziedzinie zaliczania lat do wysługi emerytalnej.

Na małej wokandzie...

Niefortunny swat

(A. E.) Pan Leon Krupnik z Byczkowa wystosował pewnego razu do swata Fajnera w Warszawie list następującej treści:

„Szanowny pośredniku od spraw małżeńskich!

Z powodu samotność, odczuwaną od dłuższego czasu, zmuszony jestem rozglądnąć się za niewiastę. Z tęskniącym sercem chwytam pierwsze wiosenne wiaterki i wszystko we mnie rośnie, jak kwiatuszki na słońcu.

Zdycham głęboko oraz tak głośno, że się cug robi w mieszkaniu i choć sam jestem z Byczkowa, marzę o wysmukłych i zalotnych warszawianek.

Muszę więc połączyć się małżeńskiem supełkiem. Ale z kim, o tego się zapytywuję?

Na te pytanie sądzę że tylko pan możesz mnie udzielić odpowiedź."

*

Po tygodniu nadszedł list od swata Fajnera, wzywający pana Krupnika do Warszawy. Pan Krupnik uradował się niezmiernie i natychmiast wykonał polecenie.

Wówczas energiczny swat zaaranżował w pewnej kawiarni spotkanie swego klienta z upatrzoną przez siebie panienką i spokojnie czekał w domu na wynik.

Jakoż po upływie godziny przyleciał bardzo rozgorączkowany pan Krupnik i krzyknął:

— Co to ma znaczyć, panie Fajner? Na to mnie pan kazałeś przyjechać do Warszawy? Się gotuję cały z oburzeniem. Przecież ona kuleje!

Swat uśmiechnął się pobłażliwie.

— Co znaczy kuleje? Czy pan z nią będziesz po ślubie chodził? Ona ma taki posag, że będziecie jeździli taksówkami.

— Ale ona nie widzi z jednem okiem! Co ja mam wziąć za żonę? Ślepe kurę!?

—Co to pana szkodzi? To będzie mniej widziała pańskie braki.

— Już nie chodzi o oko. Ale przecież ona ma garb! — krzyknął rozdrażniony pan Krupnik.

— No to co sie pan dziwisz? Że ona ma ten jeden feler? Żeby kobieta nie miała żadną wadę, toby musiała być boginia!

Zdenerwowany pan Krupnik chwycił porcelanową figurkę ze stołu i rozbił ją na kawałki.

*

— Niech on mnie podziękuje, że go rozbiłem te figurkie — wyjaśniał pan Krupnik na rozprawie. -- Musiałem się wyładować ze wściekłością i gdyby nie figurkie, toby go głowe rozbiłem, tego szmondaka.

Sąd skazał pana Fajnera na ***40 zł. grzywny.***

Kupcy w sprawie podatku lokal.

Związki drobnych kupców wystąpiły do Ministerstwa Skarbu o znowelizowanie przepisów o podatku lokalowym.

Jak wiadomo, ostatnia ustawa o podatku od lokali zwolniła całkowicie od ponoszenia tych świadczeń pomieszczenia mieszkalne 1-o i 2-u izbowe. Drobni kupcy zabiegają, by przywilej ten rozciągnięty został także na płatników wykupujących kategorję IV-tą świadectw przemysłowych, a zajmujących mieszkanie 1-o pokojowe, obok 1 pokojowego sklepu.

W memorjale tym poruszono także projekt obniżenia podatku lokalowego dla właścicieli sklepów jednolokalowych, zajmujących mieszkanie, składające się z 2-ch izb.

Ujęto dezertera pod Otwockiem

W ub. miesiącu zbiegł z więzienia wojskowego, przy ulicy Dzikiej w Warszawie, 26-letni Konstanty Wojciechowski, szeregowiec odbywający karę za przewinienie w czasie pełnienia powinności wojskowej.

Wskutek telefonogramów i rozesłanych listów gończych do wszystkich posterunków P. P., zdołano ująć aresztanta. W dniu wczorajszym Wojciechowski został aresztowany pod Otwockiem, przyczem okazało się, że ukrywał się on dotąd dzięki użyciu fałszywej **książeczki wojskowej, opiewającej** na nazwisko Władysława Zawadzkiego. Wojciechowski przekazany został do dyspozycji żandarmerji.

Chce płacić podatek od wódki...

Do poszczególnych urzędów akcyzowych, jak również do urzędów skarbowych, do izby grodzkiej i t. d. zgłasza się od szeregu dni dość oryginalny petent. Chce koniecznie wpłacić do kasy skarbowej zł. 7.50. Jak twierdzi, od miesiąca przestał pić wódkę, a ponieważ jest lojalnym obywatelem, nie chciałby, aby władze skarbowe na nim traciły. To też obliczył, iż przypada od niego podatek w wysokości zł. 7.50 i chce ten podatek uiścić. Władze skarbowe nie mają żadnego tytułu prawnego do pobrania tego podatku, wobec czego zdenerwowany petent grozi, iż będzie musiał zabrać się **zpowrotem do picia.**

Prawie beznadziejna jest walka z gangsterami!

Nawet specjalna policja „G-manów" amerykańskich ulega ich terorowi

Przestępczość w Ameryce doszła do niezwykłych rozmiarów i stała się wielką plagą społeczną, szczególnie dlatego, że nie istniała tam policja federalna. Każdy stan, a nawet każde miasto posiadało własną policję. Gdy przestępca przeskrobał coś w jednym stanie, starał się tylko przekroczyć jego granicę, a wówczas był już wolny. Ten stan rzeczy bardzo rozzuchwalił gangsterów, którzy zaczęli unikać karzącej ręki sprawiedliwości.

Napaści ich stawały się coraz zuchwalsze, coraz bardziej teroryzowali ludność i stawali się nieukoronowanymi władcami kraju. Nawet, gdy któryś z nich przypadkiem dostał się w ręce policji, zostawał wypuszczany na wolność, ponieważ policja bała się gangsterów, a poza tem była przez nich przekupiona.

WALKA WYPOWIEDZIANA

Władze federalne, chcąc położyć kres tej pladze społecznej, powołały do życia specjalną policję tak zwanych „G-manów". Liczba jej była z początku bardzo mała, a uprawnienia niewielkie, dlatego walka z bandą była prawie beznadziejna. Dopiero porwanie dziecka Lindbergha obudziło z letargu władze i opinję, która zaczęła się domagać wytępienia panoszących się gangsterów.

Kongres pod naciskiem opinji wypowiada gangsterom walkę bez pardonu i przeznacza znaczne fundusze na tę specjalną policję. Świat przestępczy nie pozwolił się jednak tak łatwo zniszczyć. Już następnego dnia po przyjęciu przez Kongres ustawy o policji specjalnej, gangsterzy zabijają kilku „G-manów" w Kansas.

NIEPRAWDOPODOBNE, A PRZECIEŻ FAKT!

14 czerwca 1933 roku słynny gangster, Frank Nash został zatrzymany przez „G-manów" w pewnym barze w Hot Springs w Virginji. Policjanci wrzucili go do auta, które pełnym gazem ruszyło przed siebie.

U wylotu ulicy przeprowadzano jakieś prace kanalizacyjne. Auto musiało więc zawrócić i po raz drugi przejechać przed barem. Na progu stali towarzysze Nasha. Gangster podniósł zakute w kajdany ręce i dał wspólnikom jakieś znaki. Gangsterzy zrozumieli te znaki i odpowiedzieli mu w ten sam sposób.

Tymczasem auto pędzi dalej, kierując się do Benton. Na szosie tarasuje mu drogę kordon policji, która chce aresztować G-manów, bo doniesiono jej z Virginji, że „G-mani" porwali jakiegoś człowieka. Zdumieni „G-mani" zaczynają wyjaśniać swą szybką ucieczkę z Hot Springs, wówczas policjanci ich przepraszają i pozwalają udać się w dalszą drogę. W następnem miasteczku, Little Rock, odbywa się znów ta sama scena. Po krótkich wyjaśnieniach policjanci przepuszczają auto, pytając się tylko, w jaką stronę kierują się „G-mani".

— Do Joplin — pada odpowiedź.

Lecz „G-mani" nie jadą do Joplin. Nie mają zaufania do policji, która przeszkadza im w pracy. Zmieniają więc kierunek, dojeżdżają do najbliższej stacji kolejowej i wsiadają do pociągu, idącego do Kansas City.

W trzy minuty po opuszczeniu przez „G-manów" Little Rock, towarzysze Nasha wiedzą już, że detektywi udali się do Joplin. Kilku gangsterów wyjeżdża z Hot Springs do Joplin samolotem. Lecz tam nie znajdują Nasha. Szpiedzy gangsterów zaczynają więc działać i w krótkim czasie do wiadują się, że Nasha przewozi się pociągiem do Kansas City.

Natychmiast ze wszystkich stron Ameryki zjeżdżają się do Kansas City samoloty z wspólnikami Nasha. Za wszelką cenę chcą odbić swego szefa. Kierownictwo akcji obejmuje najbliższy współpracownik Nasha, Miller, który opracowuje dokładny plan akcji. Policjantów ma się sterroryzować karabinami maszynowemi nowego typu, które umieszczono przed dworcem. Lecz Miller nie ma pod ręką nikogo, ktoby umiał obchodzić się z tego rodzaju rodzajem broni. Specjaliści są zajęci pracą przy napadaniu na banki, a odnalezienie i sprowadzenie ich trwałoby zbyt długo. Porozumiewa się więc telefonicznie z hersztami konkurencyjnych band chicagoskich, prosząc, by mu wypożyczyli dwóch specjalistów od karabinów maszynowych. Jest to nawet wielka ujma dla honoru przestępcy. Lecz obecnie nie ma czasu na ambicje, należy działać w wielkim pośpiechu. Po godzinie przylatują samolotem strzelcy. Wszystko jest już przygotowane, gangsterzy czekają tylko na przybycie pociągu.

Wkrótce na dworcu w Kansas City zatrzymuje się pociąg. „G-mani" wyprowadzają zakutego Nasha, wpychają go do auta i sami zamierzają zająć obok niego miejsce. Nagle pada rozkaz: „Ręce do góry!" „G-mani" nie zważają na to. Wsiadają do samochodu, który pełnym gazem rusza z miejsca. Wówczas gangsterzy puszczają w ruch karabiny maszynowe. Auto zostaje przedziurawione niczem sito, a „G-mani" wraz z Nashem zostają przebici kulami.

Ta zuchwała napaść wśród białego dnia wywołała wielkie poruszenie w Ameryce. Uchwalone przez Kongres projekty odrazu wprowadza się w życie. W ten sposób narodziła się obecna specjalna policja z jej nieograniczonemi uprawnieniami. Jej zasięg działania stale wzrasta, a w roku 1935 posiada on już budżet w wysokości 5 miljonów dolarów. W tej jedynej w swym rodzaju policji na świecie są reprezentowane prawie wszystkie zawody. „G-mani" rekrutują się z piekarzy, fotografistów, chemików, dziennikarzy, elektrotechników, radjotelegrafistów i t. p., i t. p.

Ci ludzie różnych zawodów oddają policji nieocenione zasługi w ujawnianiu zbrodni. Zależnie od okoliczności, w jakich odbyła się zbrodnia, na miejsce wypadku posyła się tego, lub innego człowieka.

„G-mani" otrzymują bardzo wysokie wynagrodzenie, ich pensja waha się od 2.900 do 6.300 dolarów rocznie. To też biura policji są oblegane przez wielu kandydatów, którzy gotowi są narażać życie w tej niebezpiecznej służbie, byle tylko mieć tak wielką pensję. Lecz nie wszyscy są przyjmowani. Niezbędnym warunkiem jest dokładna znajomość prawa. Każdy „G-man" musi bowiem przygotowywać legalne dowody zbrodni, któreby przekonały sędziów i potrafiły ujawnić tricki prawne obrońców gangsterów. Poza tem każdy „G-man" musi odznaczać się doskonałem zdrowiem i być świetnie wysportowany, by mógł z łatwością znosić wszystkie trudy, związane z jego pracą.

Kandydat jest badany przez komisję lekarską, poza tem kontroluje się jego wiadomości i ustala siłę charakteru. Jeśli kandydat nadaje się na „G-mana", odsyła się go do specjalnej szkoły. Kurs w szkole trwa 13 tygodni. 40 profesorów, wszyscy wybitni fachowcy, wykładają uczniom wiele przedmiotów. Uczą ich prawa, kryminologji, strzelania, maszynoznawstwa i t. d. Pod koniec kursu odbywają się piśmienne egzaminy. Ta szkoła jest więc prawdziwym uniwersytetem dla detektywów.

Po opuszczeniu szkoły, kandydat dostaje legitymację „G-mana" broń i mały neseser, w którym znajdują się wszelkiego rodzaju narzędzia, ułatwiające im pracę.

Dzięki swej uczciwości i energji w tropieniu przestępców, zmiejsca zdobyli zaufanie ludności i cieszą się wielkiem poważaniem w kraju.



Triumfalny wjazd prezydenta Companysa do Barcelony.



W Niemczech uruchomiono pierwszy wagon, pędzony gazem antracytowym.

Siódemka, szczęśliwa cyfra

— Jestem 7 zkolei dzieckiem siódmego dziecka, które było również siódmem dzieckiem swej matki — tej też okoliczności przypisuję szczęście, jakie towarzyszy wszelkim mym poczynaniom. — Te słowa wypowiedział człowiek bardzo mądry, największy wydawca angielski W. A. Foyle. Gdy wydawcę zapytano, jaki wypadek w życiu uważa za najszczęśliwszy, Foyle odparł:

— Największem dla mnie szczęściem było to, że ściąłem się na końcowych egzaminach w szkole dyplomatycznej. Również i mój brat nie zdał tych egzaminów. Zaczęliśmy więc handlować książkami. A uzyskaliśmy wcale dobre rezultaty.

Przez skromność Foyle nie dodał, że te „wcale dobre rezultaty" oznaczają wydawanie 3 miljonów książek rocznie.

Wiara, że siódme zkolei dziecko jest szczególnie obdarzone przez los i że szczęście towarzyszy wszelkim jego poczynaniom, jest bardzo popularna w różnych krajach.

W Irlandji naprzykład wierzą, że siódme zkolei dziecko posiada szczególną siłę leczniczą i z tego powodu te dzieci w większości studjują medycynę. Na Hebrydach zaś wierzą, że siódme dziecko siódmego syna jest zdolne leczyć wszelkie dolegliwości.



Mussolini i król Wiktor Emanuel podczas uroczystości ku czci poległych pod Aduą.



Msza polowa przed grobem Nieznanego Żołnierza w Rzymie za duszę poległych przed 40 laty pod Aduą.

W szponach gangsterów

— A więc pan mnie nie pamięta? — uśmiechnął się nieznajomy — proszę więc powiedzieć panu Hornowi, że detektyw Blackford przyszedł na operację...

— Ach, yes, mister Horn, zaraz wracam — odpowiada murzyn.

Po kilku chwilach wraca i oznajmia:

— Mister Horn kazał powiedzieć, że czyni to tylko dla pana.... Bo pan przecież płaci dobrze za wszystko...—Murzyn głośno się roześmiał i ukazał parę białych zębów.

Po chwili do gabinetu mister Horna wszedł detektyw Blackford. Mister Horn przyjął go w szlafroku, mocno zaspany. Ale nie bacząc nato, że obudzono go ze snu, był nader grzeczny i uśmiechał się mile. Widać, że zależało mu bardzo na tym kliencie, bo nie uczynił mu nawet zarzutu z powodu tak wczesnej wizyty. Mister Blackford płaci jak nikt inny, nie szkodzi więc, że tak wcześnie przyszedł... Horn zapytał tylko:

— Panu chyba bardzo zależy na czasie?

— O tak. Nie przyszedłbym o tak wczesnej porze, gdyby nie to, że każda godzina jest mi teraz droga.

— O co panu więc chodzi?

— Nie chodzi mi o wielką „operację". Przy pańskiej wprawie dokona pan tego nader szybko. Chciałem pana zapytać, czy potrafi pan uczynić ze mnie murzyna, ale tak, by między prawdziwym murzynem a mną nie było żadnej różnicy? A więc, niech mi pan powie, czy się pan tego podejmie?

Mister Horn zamyślił się i podrapał się w głowę:

— Pana „zoperować" na murzyna? Ale pan nie nadaje się na murzyna?

— Dam panu pięćdziesiąt dolarów...

Mister Horn spojrzał zpodełba na detektywa.

— Ani pańskie włosy, ani postać, ani twarz...

— Dam panu sto dolarów — przerywa detektyw.

Mister Horn waha się i namyśla: czy uda się wydębić jeszcze?

— Hm.. wie pan przecież, że gdy się czegoś podejmuję, muszę to dobrze wykonać... Otóż w danym wypadku muszę niestety...

Detektyw nie dał mu dokończyć:

— Płacę dwieście dolarów, ale prędzej, do roboty!

Mister Horn aż podskoczył z radości. Dwieście dolarów — to sumka, niczego sobie. Zmrużył oczy, jakgdyby namyślał się, poczem mlasnął językiem i odrzekł:

— No, panie Blackford, zabieram się do roboty. Czy już?

— Nie. Tymczasem dokona pan małej operacyjki. Murzyna zrobimy wieczorem.

Mister Horn, najlepszy „operator" twarzy w Chicago zabrał się żwawo do dzieła.

* * *

W najbardziej odległej dzielnicy chicagowskiego przedmieścia włóczył się handlarz uliczny, obładowany wszelkiego rodzaju „galanterją". Wszystko można u niego nabyć: i guziki, i spinki, i pończochy, imitujące jedwab, i damską bieliznę, skarpetki męskie, pocztówki, zabawki dla dzieci, obok niezawodnego środka na miłość, zdradzającego niewiernego męża.

— Bezrobocie, pieniędzy niema, — odpowiano wszędzie handlarzowi. Tylko rzadko komu mógł sprzedać lusterko, grzebień, albo też zabawkę dla dziecka.

Handlarz szedł z jednego domu do drugiego, wszędzie rozkładał swój towar. Wkońcu dotarł do małej uliczki, która prowadziła na odludne pole. Poszedł sobie dalej, małą ścieżynką, prowadzącą do domów, rozłożonych w polu, w znacznej odległości od siebie.

Szedł tak długo przed siebie, a chociaż tylko rzadko mijał go przechodzień, to jednak handlarz bezustannie nawoływał:

— Szczoteczki, grzebienie, lusterka, laleczki, kupujcie, za bezcen sprzedam...

Tak dotarł do nawpół zawalonego domu, którego dach był już zawalony, a mury kruszyły się. Okna stały otworem. Tylko w dwóch pokojach parterowych były ślady mieszkańców.

Handlarz zapukał do zamkniętych okien.

— Lusterka, grzebienie...

Z okna wychyliła się twarz starej murzynki, która roześmiała się nagłos:

— Aż tutaj zalazłeś sprzedawać?.. Nic tu nie sprzedasz... Sami pętacy...

— Czy tu nikt wpobliżu nie mieszka?

— Tu stoją zawalone chałupy, które pozostały po ostatnim pożarze. Mieszkają tu bezrobotni, nędzarze, łatki i pętaki, bez dachu nad głową. Nikomu się tu nie płaci, nikt nie ściąga tu podatków niema tu pana ani właściciela. Lepiej tu mieszkać, niż pod golem niebem...

— A w tamtym domu o czerwonych cegłach? Kto tam mieszka? Może tam coś utarguję?

— Ach tam? Zdaje się, że tam mieszka kilku Włochów. Zresztą, sama nie wiem... Ale zgóry mogę ci powiedzieć, że szkoda twego zachodu. Nic nie kupią.

Murzynka zniknęła w oknie. A handlarz poszedł dalej, w kierunku domu o czerwonych cegłach, który stał na uboczu, zdala od innych zawalonych ruder.

Niedaleko tego domu zauważył handlarz jakiegoś jegomościa z nasuniętą na czoło czapką. Osobnik ten zawadjacko włożył ręce do kieszeni i rzucał zpodełba podejrzliwe spojrzenie na handlarza. A handlarz z obojętną miną podszedł do niego i zaproponował mu swój towar:

— Nożyki... scyzoryki... grzebienie...

— Aż tu zalazłeś handlować? — zapytał zawadjacki osobnik, patrząc ostrym wzrokiem na handlarza.

— Cóż mam zrobić? Kiepskie czasy... łażę, łażę, i ani grosza nie mogę zarobić... A do tego w mieście taka konkurencja i tam mnie gonią...

— Żyd, co?

— Tak... niech pan coś da utargować. Dobra szczotka do zębów... oryginalne brzytwy, niech pan da biednemu człowiekowi cośniecoś utargować.

Osobnik zajrzał w oczy handlarzowi, a potem, gdy się widocznie przekonał, że podejrzenia jego są bezpodstawne, wybrał sobie kilka drobnostek.

— Dziękuję, dziękuję... — ukłonił się uniżenie handlarz i schował do swej torby pieniądze, które otrzymał.

Potem zwrócił się w kierunku domu o czerwonych cegłach.

— Nie masz poco tam chodzić — burknął zawadjacko wyglądający jegomość — tam mieszka tylko kilku żebraków...

— A pan myśli znowu, że żebracy nie mają pieniędzy? — uśmiechnął się handlarz — mają napewno więcej pieniędzy od nas.

Mężczyzna namyśla się chwilę, czy ma puścić handlarza dalej, czy też powinien zawrócić go z drogi. Wkońcu powiedział:

— No, zresztą, jeśli chcesz, idź sobie dalej... Nie wpuszczą tam ciebie. Źli ludzie, ci żebracy...

Przy tych słowach roześmiał się i poszedł sobie dalej wolnym krokiem, trzymając ręce w kieszeni pogwizdując coś pod nosem. A handlarz ciągnie się dalej z przewieszonemi przez ramię towarami, przyglądając się bacznie dwupiętrowemu budynkowi.

Stoi sobie ten budynek na odludziu, zdala od innych domów. Czerwone cegły są już pokryte mchem. Kilka okien, zasłonięto deskami, inne okna są tak bardzo zakurzone, że nic w nich dojrzeć nie można. Przy parkanie, w którym mieści się furtka, siedzi barczysty murzyn i zajada banana.

— Grzebienie, szczoteczki... odzywa się handlarz do murzyna.

— Nie trzeba, nie trzeba... Odejdź stąd — wstaje murzyn z miejsca.

Handlarz jest jednak bezczelny: chce pomimo to otworzyć furtkę, ale murzyn odpędza go precz:

— Powiedziałem ci, że nic tu nie potrzeba.

Handlarz namyśla się chwilę, poczem zawraca i zaczyna już odchodzić, gdy nagle otworzyła się brama i wyszło kilku mężczyzn w towarzystwie wysokiej, pięknej kobiety... Śmieją się głośno, a pani zwraca się do murzyna:

— Bill, sprowadź tu auto!

Handlarz tymczasem staje i proponuje zawodząc płaczliwym głosem swój towar:

— Kupujcie... Lusterka, scyzoryki, nożyki... Szanowna pani, bardzo proszę, niezawodny środek, by mąż jej nie zdradzał...

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Gerdziak natychmiast spełnił rozkaz księcia Runiewicza i pędem pobiegł za Stenią. Nie miał wszakże widoków powodzenia. Przecież już pół godziny upłynęło od chwili wyjścia Steni. Gdzież jej teraz szukać? Śmiertelne przerażenie opanowało księcia... Bo co, jeżeli Stenia... znów?..

Wtem zadźwięczał dzwonek... Ona?!? Otucha wstąpiła w serce księcia... Błysk nadziei... Niestety, zgasł aż nadto szybko... Lokaj przyniósł na srebrnej tacy bilet wizytowy... Gustawa Tarlickiego...

Było to nowe utrapienie dla księcia. Bo cóż teraz powie temu nieszczęśnikowi? Jak mu się zwierzyć ze strasznej nowiny? A jednak nie mógł go nie przyjąć.

Gdy Tarlicki wszedł do pokoju, książę rzekł mu drżącym głosem:

— Niestety, mam dla pana wieść niesłychanie przykrą... Podczas mej nieobecności zdarzył się tu.. wypadek... bardzo... niemiły..

Gustaw krzyknął w śmiertelnej trwodze:

— Stenia?!? — i urwał, bo lęk zdławił mu gardło.

—Już jej tu niema, niestety... — szepnął książę.

— Jakto? Dlaczego? Odeszła?

— Tak! — zdołał tylko wyszeptać książę.

— Ależ to niemożliwe — biadał Gustaw, rozpaczając straszliwie. — Proszę mi powiedzieć, dlaczego odeszła?.. Gdzie jest?... Co się stało?..

— Wszystko, co mógłbym panu powiedzieć, nie zdoła pana uspokoić. Najważniejszą rzeczą teraz jest odnaleźć Stenię.

— Więc pan nawet nie wie, gdzie ona jest?!!

— Uciekła z domu, nic nikomu nie mówiąc...

— Boże, Boże!!! Uchylił mi pan rajn, a teraz spycha mnie pan zpowrotem w otchłań rozpaczy!...

Książę Runiewicz rzekł spokojnie:

— Niech pan się uzbroi w całą swoją odwagę. Bardzo być może, że Stenia wróciła do domu. Do Baczkowskich.

— Tak, to rzeczywiście możliwe.

— A może pan u siebie znajdzie wkrótce jakąś kartkę wyjaśniającą?

— Tak, to także słuszność. Stenia wie, że ja jej nigdy nie porzucę.

I pędem ruszył w drogę. Oczywiście, uprzednio zapewnił księcia uroczyście, że gdy tylko dowie się czegokolwiek, nie omieszka dać mu znać natychmiast... Książę ze swej strony przyrzekł także natychmiast wszcząć energiczne poszukiwania.

Udał się zwolna do pokoju żony. Odnalazł ją u szczytu szczęścia, ściskającą w ramionach dziewczę, które uważała za córkę. Zawołała z zapałem, widząc wchodzącego księcia:

— Patrz, jakie niebo jest dla mnie łaskawe! Pozwoliło mi odnaleźć córkę! Tym razem już tę prawdziwą!..

— — — — — — — — — — —

CZĘŚĆ TRZECIA

jej, jako prawdziwą Haneczkę. Na widok męża, Zofja uśmiechnęła się zjadliwie.

Zofja hrabina Lanecka wykonała wszakże w ten sposób dopiero pierwszą część swego planu.

Właśnie przyszedł do niej mąż, który przed chwilą odprowadził Olę do Krystyny i zostawił ją

Hrabia Lanecki był jeszcze bardzo mizerny. Tragiczne przejścia poryły mu twarz zmarszczkami. Oczy wszakże promieniały mu radością i najwymowniej świadczyły Zofji, jak bardzo wciąż jeszcze jej mąż kocha Krystynę. Podszedł do niej wolnym krokiem. Zamienili ze sobą uścisk dłoni.

Udając żywe zainteresowanie Zofja zapytała:

— I cóż? I cóż? Czy wszystko przeszło, jak sobie tego życzyłeś?

Odparł z nieukrywaną wdzięcznością:

— Dzięki tobie, tak...

Zofja zrobiła skromną minkę i zapytała:

— Cóż? Czy ja już wobec tego nigdy nie ujrzę tego przemiłego dziewczątka? Chciałabym, aby i ona podzieliła się ze mną swoją radością. Wyobrażam sobie, jaka jest uradowana i wzruszona.

— Tak, oczywiście, ale... została u księżny Runiewiczowej.

— A książę? Jakżeż on przyjął to wszystko? Takie nagłe wejście do jego domu dorosłej panny, przecież coś znaczy.

— Książę Runiewicz postanowił ją adoptować!

Zofja z trudem zdusiła w sobie osłupienie. Nie tego się spodziewała. Zawołała wszakże z udaną słodyczą:

— Ach, jak to pięknie z jego strony! Poznaję w tem odrazu szlachetną wzniosłość jego natury. Miłość i przywiązanie Haneczki będą mu nagrodą za złote serce i prawy charakter. O, gdyby tak nam Bóg dał podobną córeczkę, ile oszczędziłby nam przykrości!..

Alfred spojrzał na żonę z niechęcią. Widać było, że lada chwila wybuchnie...

Dalszy ciąg jutro.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Audycja dla szkół: „Syberja — kraj śniegu, słońca i wygnania". 12.40 Koncert z udziałem solistów. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy" 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Ulubieńcy ekranu. 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert. 16.45 „Przygoda w marcu" — pogadanka. 17.00 „Nafta i gazy ziemne" — odczyt. 17.15 „Minuta poezji". 17.20 Pięć Kwartetów wokalnych. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert Sekstetu Salonowego. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.50 „Skrzynka rolnicza". 19.05 Koncert reklamowy. 19.30 „Skrzynka techniczna". 19.45 Komunikat śniegowy. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert Symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 22.30 Transmisja z Poznania międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Belgja. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

KWARTETY WOKALNE HAYDNA PRZEZ RADJO

Kwartet wokalny „Pro Arte" pod dyrekcją Adama Ludwiga, przygotowuje na dziś, na godz. 17.20 ciekawą audycję. Będą to bowiem mało znane Kwartety Wokalne Haydna do słów niemieckiego poety F. Gellerta w tłumaczeniu A. Ludwiga. Akompanjuje S. Chones. Wobec tego, że Haydna znamy — poza Oratorjami — głównie jako kompozytora utworów symfonicznych i kameralnych, audycja ta organizowana przez rozgłośnię wileńską, zapowiada się nader interesująco.

WACŁAW SIEROSZEWSKI PRZEMAWIA PRZEZ RADJO DO DZIECI

Starszą dziatwę szkolną, dla której przeznaczona będzie audycja południowa dziś, o godzinie 12.15 spotka nielada zaszczyt. Przemówi do niej Prezes Polskiej Akademji Literatury, Wacław Sieroszewski. Znakomity pisarz opowie dzieciom o Syberji — krainie słońca i śniegów, o tej dalekiej ziemi, która dla Polaków przez długie lata była ziemią wygnania, symbolem cierpień i tęsknoty za Ojczyzną. Opowiadanie osnute będzie na tle własnych przeżyć z lat tułaczki. Audycję uzupełnią piosenki z okresu Powstania Styczniowego.

TRANSMISJA Z POZNANIA MIĘDZYNARODOWEGO MECZU BOKSERSKIEGO POLSKA — BELGJA

Dziś, o godz. 22.30 transmitować będzie Polskie Radjo przebieg międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Belgja. Dla miłośników tego sportu będzie to nielada sensacja i emocja.

Nowy olbrzym na powietrznych szlakach

Ojcem chrzestnym „Hindenburga" będzie Adolf Hitler

Przed 30 laty hrabia Zeppelin robił pierwsze próby nad skonstruowaniem wielkich balonów powietrznych. Od tego czasu bardzo wiele się zmieniło. Postęp techniki kroczy butami siedmiomilowemi naprzód i pierwsze Zeppeliny są już dziecinną igraszką w porównaniu z temi olbrzymiemi statkami powietrznemi, które obecnie buduje się w Friedrichshafen. Przed kilku laty zakłady w Friedrichshafen skonstruowały olbrzymi statek, który swą wielkością i szybkością lotu wprowadził w zdumienie opinję całego świata. Obecnie niemieckie zakłady lotnicze, które zdobyły już sławę światową, wypuszczają nowy statek powietrzny, który, wielkością i urządzeniem przewyższy jeszcze „Hrabiego Zeppelina".

L. Z. 129 jest już prawie wykończony. Z zewnątrz niewiele się on różni od innych statków powietrznych, przytłacza tylko swą niezwykłą wielkością. Lecz urządzenia wewnętrzne tak pod względem technicznym jak i dbałości o wygody pasażerów wywierają oszałamiające wrażenie.

Posiada on 25 przestronnych kabin. Każda z nich jest wyposażona w dwa łóżka i umywalnię z bieżącą ciepłą i zimną wodą. Są one tak urządzone, że podczas dnia mogą być przekształcone w bardzo miłe buduary.

Nowy statek powietrzny posiada poza tem obszerny hal i korytarz, dużą salę jadalną, salon, pokój lektury, bar, łazienkę i palarnię. Ogólna powierzchnia, przeznaczona dla pasażerów, wynosi około 400 metrów kwadrat. Nie będą więc mogli narzekać, że jest im ciasno i niewygodnie.

Wszystkie meble są wykonane z aluminjum, ponieważ drzewo jest ciężkie i łatwo zapalne.

— Sporządzenie tych mebli, nie należało do rzeczy łatwych — opowiada dziennikarzom doktór Eckener. — Architekci musieli nam przedłożyć około 12 modeli, zanim zdołaliśmy ustalić kształt i wagę mebli. Nietylko każdy mebel, ale nawet i wszystkie inne przedmioty, jak hermetycznie zamykające się popielniczki, wazony do kwiatów, lustra, ramy łóżek i td. są wykonane z metalu.

— Każdego wieczora będą się odbywały w salonie koncerty. W jadalni stoi fortepian, a w hallu umieszczono aparat radjowy. Urządziliśmy to wszystko celem uprzyjemnienia podróżnym przelotu.

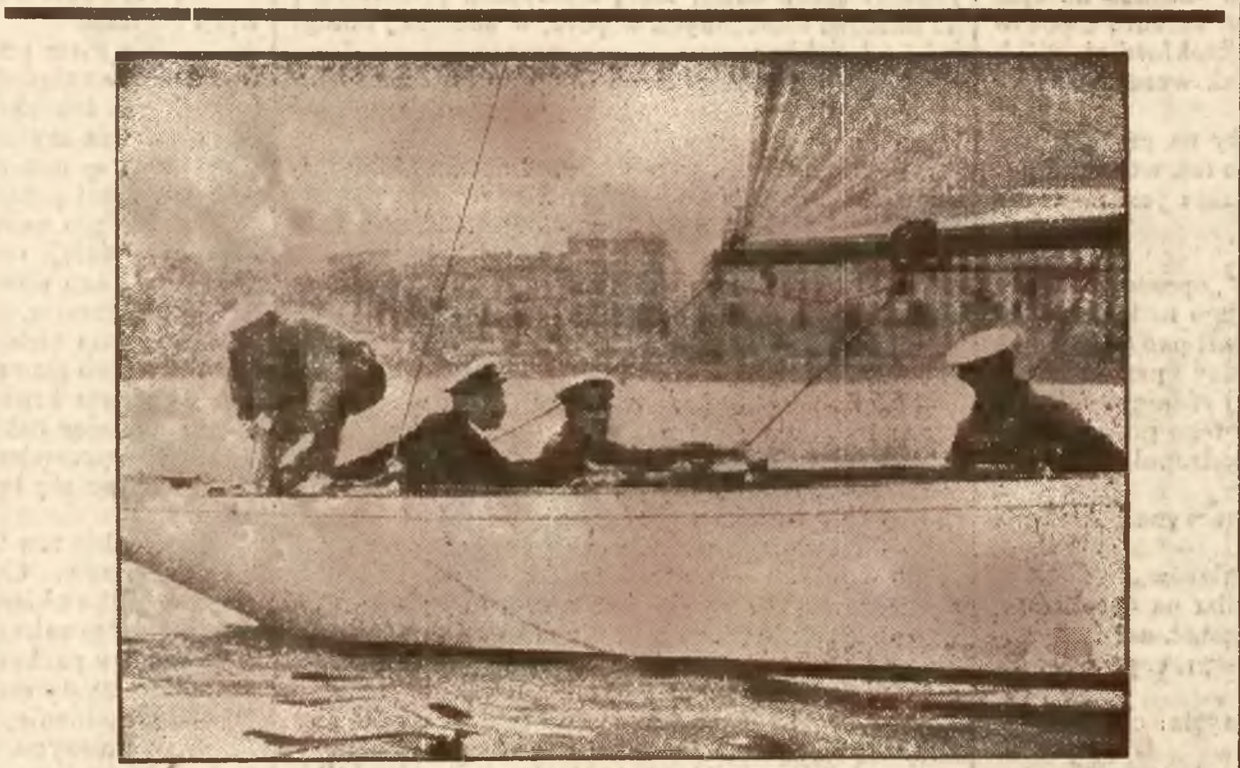
— Co się zaś tyczy bezpieczeństwa — kończy dr. Eckener — jest ono całkowite. Wspomnę tutaj o „Hrabiu Zeppelinie", który odbył już 400 podróży i ani razu nie uległ najdrobniejszemu nawet wypadkowi.

Ze szczególną dbałością jest wykonana palarnia. Ściany są pokryte skórą, którą można myć. Są one ozdobione obrazami, przedstawiającemi historję lotnictwa.

L. Z. 129 ma 240 metrów długości. Jest więc dwa razy większy od „Hrabiego Zeppelina". Do napełnienia kamer należy zużyć 190.000 metrów sześciennych gazu. Z pokrowca statku powietrznego, który wynosi 27.000 metrów kwadratowych możnaby zrobić 9.000 ubrań męskich. Gazem, zużyt. do napełnienia kamer, normalna lampa mogłaby się palić 633.000 godzin, co stanowi 26.400 dni, a jeszcze dokładniej 72 lata.

Olbrzym powietrzny jest zaopatrzony w 4 motory Diesla o sile 4200 H.P., które pozwolą mu rozwinąć szybkość 135 kilometrów na godzinę.

L. Z. 129 będzie ochrzczony w Friedrichshafen pod koniec marca. Będzie się on nazywał „Hindenburg", a jego ojcem chrzestnym zostanie Hitler. Po tej uroczystości, która ma być urządzona z wielkim przepychem, statek uda się do Frankfurtu nad Menem, który będzie jego portem macierzystym.



Król duński brał udział w regatach w Cannes. Na zdjęciu (drugi od lewej) król podczas wyścigu na jachcie „Dania".

Bójki w rumuńskim Sejmie

Ostatnie posiedzenie parlamentu rumuńskiego było terenem burzliwych zajść. Cuzista (przedstawiciel skrajnej prawicy) wygłosił ubliżającą mowę pod adresem narodowych caranistów (grupy włościańskiej). Przedstawiciele caranistów nie zostali dłużni i doszło do awantur, podczas których padały tak drastyczne słowa, że dzienniki rumuńskie nie mogły ich podać do wiadomości ogólnej. Od słów posłowie przeszli do czynów i rozgorzała w parlamencie bójka. W powietrzu fruwały krzesła, stołki i części garderoby. Podczas bójki posłowi Robu wypadł z kieszeni rewolwer. Przewodniczący zażądał, by Robu wręczył mu rewolwer. Poseł zadość uczynił temu żądaniu. Był jednak tak zacietrzewiony, że wybiegł z sali i po kilku chwilach wrócił uzbrojony w karabin z nasadzonym bagnetem. Lecz przewodniczący nie pozwolił mu zrobić użytku z broni i odebrał karabin.

Posiedzenie trwało przez 7 godzin i przez ten cały czas dochodziło do awantur i bójek.

WIEŚCI SPORTOWE

POZNAŃ W OCZEKIWANIU NA MECZ Z BELGAMI

A więc dziś o godzinie 8.20 wieczorem w obecności 5.000 widzów (szczęśliwców, którzy będą mieli bilety) rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Belgja — Polska.

Belgowie przyjechali w dniu wczorajszym witani serdecznie przez przedstawicieli PZB. i tłumy ludzi.

W obozie odbyły się wczoraj ostatnie sparingi. Szczególnie doskonale wypadł Piłat, który z dnia na dzień wykazuje kolosalną poprawę formy. Sensacją był przyjazd Czortka i jego sparing z Krzemińskim. Warszawianin zaimponował doskonałą kondycją i trzeba wierzyć, że będzie to najsilniejszy punkt naszej reprezentacji.

Pozostali bokserzy również trenowali. Dobrze wypadł również Szymura.

Ostateczny skład Polski przedstawia się następująco: Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat. Widzimy w drużynie aż 7 z Warty, bo i Polus, mimo przynależności do Warszawianki, jest wychowankiem Warty. Jedyny zamiejscowy zawodnik to Czortek.

Tak więc Warta niemal w komplecie reprezentuje dzisiaj najlepszy boks polski. Miejmy nadzieję, że poznaniacy godnie wywiążą się z ciężkiego obowiązku. Zgóry bowiem należy przewidzieć, że mecz piątkowy, mimo pierwszych, optymistycznych horoskopów nie przedstawia się zbyt różowo.

Belgowie mogą się poszczycić całym szeregiem dobrych wyników i niewątpliwie w Poznaniu starać się będą o uzyskanie dobrego wyniku. Tem bardziej, że sami zapewniają, że z Poznania nie wyjadą jako pokonani.

Nasz bratni organ, najpopularniejsze pismo sportowe w Polsce Nowy Sportowiec wydaje w związku z meczem nadzwyczajny numer, który jutro rano przyniesie dokładny obraz walk na ringu poznańskim. Jutro wszyscy też czytają Nowego Sportowca.

TABOREK W WARSZAWIANCE

Popularny bokser łódzki Taborek, jak wiadomo, miał ostatnio zatarg ze swym klubem I. K. P. Obecnie Taborek niespodziewanie przyjechał do Warszawy i jak krążą słuchy zgłosił swój akces do Warszawianki.

PREZES WARSZAWIANKI WRACA DO ZDROWIA

Jak to podawaliśmy prezes Warszawianki, płk. dyplomowany, Gebel ostatnio zachorował. W dniu wczorajszym otrzymaliśmy wiadomość, że znakomity działacz sportowy wraca do zdrowia. Wiadomość ta wywołała zrozumiałą radość w kole jego bliskich współpracowników jak i tych, którzy potrafili ocenić niezmordowaną i pełną sukcesów pracę płk. Gebla.

GWIAZDA — POLONJA

Polonja rozpoczyna tegoroczny sezon piłkarski meczem towarzyskim z robotniczą Gwiazdą. Zawody odbędą się na boisku Polonji o 3 pp. Polonja wystąpi z Bułanowem i Szczepaniakiem na czele. Mecz zapowiada się bardzo interesująco.

Z BIEŻNI

Polski Zw. Lekkoatletyczny postanowił nie wysyłać Kucharskiego i Noji na trening do Neapolu, zdecydowano jednak, że wymienieni jak i Pławczyk, Gierutto, Zakrzewski i Kwaśniewska wyjadą do Budapesztu.

OLIMPJADA W PARLAMENCIE

Podczas posiedzenia plenarnego w parlamencie kanadyjskim, poseł Cnurch zaatakował w sposób niezwykle ostry prezesa Kanadyjskiego Zw. Hokeja na Lodzie w związku ze znanym protestem Kanady przeciwko udziałowi w drużynie angielskiej graczy kanadyjskich. Akcja Zw. Kanadyjskiego wywołała w Anglji przykre wrażenie.

Poseł domagał się, aby w przyszłości Kanada wogóle nie brała udziału w Igrzyskach Olimpijskich i był zadowolony się jedynie Igrzyskami Brytyjskiemi.

Ulepszenie w dziedzinie

fabrykacji żarówek

Miarą ekonomji jest ilość energji elektrycznej, przetwarzanej w żarówce na energję świetlną. Im mniej cennej energji zmarnuje się przy tem, przeistaczając się na bezużyteczną dla nas energję cieplną, tem ekonomiczniejsza będzie praca żarówki.

Czołowe fabryki żarówek elektrycznych dokładają wszelkich starań, aby wyroby ich jak najlepiej odpowiadały powyższym wymaganiom. Warto przytoczyć tu ciekawe dane cyfrowe z tej dziedziny. I tak, gdy w r. 1908 ówczesne żarówki promieniowały zaledwie 2,8 lumenów światła na każdy watt zużytej energji elektrycznej, to w r. 1932 osiągnięto już sprawność, wyrażającą się stosunkiem 12,8 lumenów na watt, a więc 4 i pół raza większą.

Od tej pory zarysowuje się stały dalszy postęp, którego ostatnim wyrazem są t. zw. żarówki typu D. posiadające dwukrotnie zwiniętą spiralkę, zanurzoną w atmosferze szlachetnego gazu. Wydajność świetlna tych żarówek jest o 20 proc. lepsza, niż żarówek dotychczasowych, wyposażonych w pojedyńczo zwiniętą spiralkę.

Jak wynika z powyższych cyfr, usiłowania czołowych fabryk żarówek zmierzają do dostarczenia konsumentom elektrycznego światła takich wyrobów, które — zużywając jak najmniejsze ilości prądu — dają wzamian możliwie największą ilość światła.

Wyżej wspomniane żarówki Tungsram D, zaopatrzone w dwuskrętną spiralkę, cechowane są nietylko w wattach, lecz i w dekalumenach, dzięki czemu nabywca ich może już na pierwszy rzut oka zorjentować się, ile światła otrzyma on wzamian za cenę zużytego prądu.